



Communicating the Passion. The Socio-Religious Function of an Emotional Narrative (1250–1530), red. Pietro Delcorno, Holly Johnson, Turnhout 2025, Brepols, ss. 400, Early European Research, 21

Przedmiotem analizy w recenzowanej monografii zbiorowej jest emocjonalne upamiętnianie męki Chrystusa w odmiennych typach źródeł od połowy XIII w. do 1530 r. Książka składa się ze wstępu i 12 rozdziałów, ułożonych bez wyraźnego klucza, autorstwa badaczy z wielu ośrodków i na różnym etapie kariery. We wstępie Pietro Delcorno tłumaczy, że opowieści o męce to wzorcowa narracja (ang. *master narrative*) średniowiecznego społeczeństwa, a odpowiednie emocjonalne reakcje na nią stanowią wyznacznik tego, kto jest częścią społecznego ciała Chrystusa, a kto znajduje się poza nim. Ten punkt wyjścia uważam za przekonujący.

Rozdział napisany przez Eliškę Kubartovą, „Negotiating Gender Roles in Fourteenth-Century Bohemian Literature and Performance. Marian and Magdalenian Laments”, należy do najciekawszych. Badaczka analizuje w nim przedstawienia płaczu Matki Boskiej i Marii Magdaleny z uwzględnieniem perspektywy płci. Kubartová uważa, że kobiety były chrześcijańskim wzorem odpowiedzi na cierpienie Jezusa, a ustanowienie tego wzorca umożliwiała chwilowe postawienie zwykle podporządkowanych kobiet w roli przewodniej. Jak jednak przekonuje Autorka, ostatecznie pozycja ta umacnia normalnie funkcjonujący porządek płci. Chociaż sądzę, że wnioski są uzasadnione, to niektóre elementy wywodu wymagają jednak uściślenia. Przede wszystkim Kubartová wychodzi z założenia, że w średniowieczu istniał bardzo silny binaryzm płciowy, na który nałożony był podział: kobiecość — emocjonalność, męskość — racjonalność. Jak jednak twierdzi cytowana przez nią Jacqueline Murray, przedstawianie płci poza binarnym wzorcem wcale nie było w epoce rzadkie, co wynikało z tradycji biblijnej i teorii humorów¹. W związku z tym wniosek, że kobiety mogły utożsamiać się z Jezusem i widzieć siebie nie jako współzabawczynie, ale jako samego zbawcę, nie powinien zaskakiwać, ponieważ nie jest to zjawisko niecodzienne dla kultury średniowiecznej, chociaż tak chciała je przedstawić Kubartová.

Trzeba też zwrócić uwagę na braki w literaturze przedmiotu dotyczącej emocji, widoczne również w innych rozdziałach. Analizy, w których emocje są dokładniej kontekstualizowane, pokazują trudności w przeprowadzeniu podziału: kobiece — emocjonalne, męskie — racjonalne. Badania Piroski Nagy i Katherine Harvey pokazują, że płacz był istotny również we wspólnotach męskich i wcale nie

¹ J. Murray, *One Flesh, Two Sexes, Three Genders?*, w: *Gender and Christianity in Medieval Europe. New Perspectives*, red. L.M. Bitel, F. Lifshitz, Philadelphia 2008, s. 38–51.

musiał oznaczać nadmiernej emocjonalności². Emocja, która pozostaje w zdecydowanej sprzeczności z tym podziałem, to gniew, silnie powiązany z męskością³.

Kolejne dwa rozdziały — „Picturing the Passion. Devotional Strategies in the Passion of Abbess Kunigunde” Katrin Janz-Wenig i Lenki Panuškovéj oraz „The Passion Narrative in the «Meditationes Vitae Christi». Text and Images” Dávida Falvaya — prezentują podobny problem. Stanowią interesujące analizy manuskryptów, jednak do emocji odnoszą się bardzo ogólnie, do tego stopnia, że nie rozumiem, jakie jest ich miejsce w recenzowanej publikacji. W pierwszym tekście Autorki dochodzą do wniosku, że w analizowanym manuskrypcie zastosowano różne środki, w tym mnemotechnikę, żeby wzbudzić wyobrażenia o cierpieniu Jezusa. Brak pogłębionych wniosków widać w tekście Falvaya, który *de facto* nie analizuje narracji o emocjach, a relacje między różnymi przekazami franciszkańskiego *Meditationes Vitae Christi* i cyklem fresków w Kościele Santa Maria Donnaregina w Neapolu. Autor pobieżnie zwraca uwagę, że przedstawienie emocjonalności Matki Boskiej różni się w kolejnych przekazach badanego tekstu. Zmiany, jak twierdzi Badacz, wprowadzano z myślą o tym, co będzie lepiej oddziaływało emocjonalnie na publiczność. Praca ta zyskałaby na wykorzystaniu kategorii wspólnot emocjonalnych zaproponowanej przez Barbarę H. Rosenwein. Podkreśla ona, że jednocześnie funkcjonuje wiele grup, które różnią się pod względem wrażliwości emocjonalnej⁴. Sądzę, że przedstawione przez Falvaya różnice w opisywaniu emocji są wynikiem kierowania tekstów do różnych wspólnot emocjonalnych. Wniosek ten powinien zachęcić do stawiania kolejnych pytań o przyczynę tych różnic.

W rozdziale „Meditational and Narrative Techniques in a Passion Text of a Hungarian-Language Dominican Manuscript” Ágnes Korondi zastanawia się, dlaczego późnośredniowieczne i wczesnonowożytne przekazy o męczeństwie, pisane w języku węgierskim, nadal były ciekawym punktem odniesienia dla klarysek w XVIII w. Autorka zwraca uwagę, że do tłumaczenia na język węgierski łacińskiego *Meditationes Vitae Christi* dodano opisy emocji, a ponadto w rękopisie widoczne są marginalia świadczące o tym, że klaryski na co dzień korzystały z tekstu w języku węgierskim. Poza emocjami istotną modyfikację stanowi przedstawienie kobiet jako uczestniczek ostatniej wieczerzy, a te w tekście łacińskim uczują osobno.

Celem Tamása Karátha w rozdziale „Hearing the Passion. Soundscapes of Richard Rolle’s Vernacular Passion Meditations” jest przeanalizowanie narracji

² P. Nagy, *Le don des larmes au Moyen Âge. Une instrument spirituel en quête d’institution (Ve–XIIIe siècle)*, Paris 2000, s. 20–22; K. Harvey, *Episcopal Emotions: Tears in the Life of the Medieval Bishop*, „Historical Research” 87, 2014, 238, s. 591–610.

³ R.E. Barton, *Gendering Anger. Ira, Furor, and Discourses of Power and Masculinity in the Eleventh and Twelfth Century*, w: *In the Garden of Evil. The Vices and Culture in the Middle Ages*, red. R. Newhauser, Toronto 2005, s. 371–392.

⁴ B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, Warszawa 2016 (oryg. ang. 2006), s. 46–49.

o emocjach z punktu widzenia studiów nad dźwiękiem. Źródło stanowią anglojęzyczne pisma Richarda Rollego (XIV w.), uznawanego za jednego z autorów kluczowych dla kształtowania późnośredniowiecznej pobożności w Anglii. Karáth podnosi ważny postulat badawczy dotyczący połączenia narzędzi badawczych z zakresu historii dźwięku i historii emocji, ale zagadnienie, które porusza, pozostaje przebadane w niewielkim stopniu. Zwraca on uwagę, że naśladownictwo Chrystusa odzwierciedlane jest nie tylko w słowach, ale również w odgłosach, w tym — przede wszystkim — w westchnieniach.

Holly Johnson w rozdziale „The Art of Seeing. Passion Imagescapes in the Sermons of Robert Rypon” analizuje wielkopostne kazania angielskiego benedyktyna z przełomu XIV i XV w. Badaczka jest zdania, że homiletyka miała na celu przedstawienie z uwzględnieniem wszystkich zmysłów męczeństwa Jezusa, co sprawiało, że wierni mogli lepiej je sobie wyobrazić i utożsamić się z nim, nie tylko w odczuciach, ale również w intencjach. Jak twierdzi Johnson, kazania Roberta Rypona są reprezentatywnym przykładem średniowiecznego kaznodziejstwa.

W rozdziale „Preaching the Passion in Fourteenth-Century Bohemia. Milič of Kroměříž's Good Friday Sermons” Olga Kalashnikova przedstawia ewolucję poglądów czeskiego kaznodziei Miliča z Kromieryża, który nawoływał do moralnej naprawy społeczeństwa w XIV w. Jak twierdzi Autorka, do popularności kaznodziei przyczyniła się jego „pedagogika emocji”, problem polega jednak na tym, że nie definiuje ona tego pojęcia. Sądzę, że bardziej przemyślane jego zastosowanie nie tylko przysłużyłoby się argumentacji Kalashnikovej, ale też mogłoby utworzyć nowy, ważny termin dla historyków emocji. Jednym z wątków poruszanych przez Badaczkę jest łączenie emocjonalnej odpowiedzi widowni z przesłaniem kazania. Sądzę, że to co według tej metody robi kaznodzieja, to „nawigowanie emocji” zaproponowane przez Williama M. Reddy'ego, który zwraca uwagę, że stosowanie emocjonalnych sformułowań służy nakierowywaniu emocji na pożądane tory, ale może również przynieść nieoczekiwane rezultaty⁵. Odwołanie się do tego zagadnienia mogłoby umożliwić Autorce zadanie kolejnych pytań o techniki średniowiecznego kaznodziejstwa i ich skuteczność.

Stanislava Kuzmovà w rozdziale „Communicating the Passion and Sainthood. Patterns in Preaching on Saint Stanislaus of Kraków” twierdzi, że narracje o męczeństwie św. Stanisława w szczególny sposób były łączone z męczeństwem Jezusa ze względu na majowe wspomnienie o świętym. To jeden z mniej przemyślanych tekstów, w których niewiele miejsca poświęcono emocjom. Rozdział ma ubogą bibliografię. Co nie oznacza, że analizowany materiał nie pozwala na zadanie ciekawych pytań. Jak podaje Autorka, w kazaniu Grzegorza z Mysłowic przyczyną śmierci św. Stanisława była *invidia* (nienawiść, zazdrość), natomiast w *Żywocie św. Stanisława Jana Długosza* jasno wskazano gniew⁶.

⁵ W.M. Reddy, *The Navigation of Feelings. A Framework for the History of Emotions*, Cambridge 2001, s. 122.

⁶ *Vita Sanctissimi Stanislai cracoviensis episcopi*, w: *Joannis Dlugossii senioris canonici cracoviensis Opera*, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Cracoviae 1887, X, s. 64–66.

Czy ci autorzy, pochodzący z podobnego środowiska, obaj studiujący na Uniwersytecie Krakowskim, czerpali jednak z różnych tradycji? Badaczka uważa, że męczeństwo św. Stanisława i Jezusa w XV w. jest coraz częściej ze sobą łączone ze względu na rosnącą popularność pobożności pasyjnej i misterii pasyjnych, które docierały do Polski. Sądzę jednak, że korelacja ta może mieć też znaczenie polityczne związane ze stabilizowaniem się panowania Jagiellonów w Polsce, co interpretowano jako karę bożą za zamordowanie św. Stanisława przez piastowskiego władcę⁷. Autorka o popularności kultu św. Stanisława pisze niestety bardzo ogólnie, nie odnosząc się chociażby do monografii Piotra Kołpaka poświęconej kultowi świętych patronów Królestwa Polskiego⁸.

Rozdział Pietra Delcorna, „Emotions, Theology, and Society in a Blockbuster. The Good Friday Sermon by Gritsch/Grütsch”, należy do tekstów wartych uwagi. Badacz analizuje wielkopiątkowe kazanie Konrada Grütscha/Gritscha jako przykład wskazówek, których udzielano kaznodziejom. Podobnie jak we wstępie, stawia tezę, że opowieści o męce i emocjonalna odpowiedź na nie są formą społecznego definiowania ciała Chrystusa, czyli społeczeństwa chrześcijańskiego. Jak podkreśla, poza nim przedstawiani byli przede wszystkim Żydzi. Ich brak współczucia wobec cierpiącego Jezusa zestawiano z emocjonalną odpowiedzią Matki Boskiej. Sądzę, że również ten tekst zyskałby na zaadaptowaniu podejścia Reddy'ego. Delcorno zwraca bowiem uwagę na konieczność kontrolowania emocjonalnej odpowiedzi widowni przez kaznodzieję. Cel wielkopiątkowego kaznodziejstwa, w jego ujęciu, jest kwintesencją tego, co Reddy nazywa reżimem emocjonalnym, czyli normatywnym porządkiem emocjonalnym potrzebnym reżimowi politycznemu⁹. Odpowiednie emocje, a należą do nich przede wszystkim smutek i współczucie, są według Delcorna kluczowe dla podtrzymywania średniowiecznego społeczeństwa jako ciała Jezusa.

Rozdział napisany przez Giacoma Marianiego, „Roberto Caracciolo's Good Friday Preaching. Performance, Religious Drama, and Poetry”, jest kolejnym tekstem, w którym emocje wydają się dodane tylko jako uzupełnienie. Wnioski zaś są nieoryginalne w stosunku do wcześniejszych tekstów. Autor skupia się przede wszystkim na tym, że celem kaznodziei było opowiadanie o męczeństwie w poruszający sposób i tak, aby stanowiło ono przykład w życiu religijnym wiernych.

Carla M. Bino w rozdziale „Words from the Cross. The Speaking Crucifixes and the Passion of the Franciscan Friars” analizuje funkcje krucyfiksu, na którym przedstawiony jest Jezus z ruchomym językiem. Krzyż znajduje się w Kościele Santa Maria del Carmine w Brescii. Badaczka dzięki artefaktowi może przedstawiać rzeczywiste zaangażowanie wielu zmysłów w przedstawieniach męczeństwa Chrystusa, w tym poruszenie związane z usłyszeniem ostatnich

⁷ A. Talarowski, *Dzieje w rękach Opatrzności. Elementy historiozofii Jana Długosza i jej uwarunkowania*, RH 84, 2018, s. 205.

⁸ P. Kołpak, *Kult świętych patronów Królestwa Polskiego w czasach Jagiellonów*, Kraków 2020.

⁹ W.M. Reddy, op. cit., s. 121–124.

słów Jezusa, w których widzowie mają odczuwać jego miłość. Jak zwraca uwagę Bino, obecność krucyfiksu umożliwiała wiernym pełne smutku zajmowanie się ciałem Jezusa po śmierci, czym również wyrażana była miłość.

W ostatnim rozdziale, „Examining Finnish Anti-Judaic Imagery through Sermons”, Jussi Hanska analizuje kazania, które mogły być wygłaszane w Kościele św. Krzyża w Hattuli (Finlandia) w kontekście występujących tam rzeźb, przedstawiających m.in. Żyda będącego sprawcą męki Jezusa. Hanska, w nawiązaniu do przedstawionych wcześniej przez Delcora wniosków, zwraca uwagę na budowanie wspólnoty chrześcijańskiej wokół wywołanej śmiercią Jezusa żałoby, w której nie uczestniczą Żydzi. Jak przypuszcza Badacz, antysemityzm powodowany takim przedstawieniem mógł być tym silniejszy w średniowiecznej Finlandii, że Żydzi tam nie mieszkali, więc słuchacze nie mogli zweryfikować obrazu przedstawionego w kazaniach z opiniami otaczających ich ludzi.

Tom jako całość, pomimo obiecujących założeń, niestety zawodzi. Bardzo wyraźna teza Delcora na temat funkcji narracji pasyjnych znajduje swoje odzwierciedlenie tylko w części rozdziałów. Niektóre z nich, nawet jeżeli same w sobie zawierają ciekawe analizy, nie pasują do koncepcji tomu i odnoszą się do tematyki emocji marginalnie, co sprawia, że wnioski są powtarzalne.

Niejasny pozostaje również zakres chronologiczny, który nie jest uzasadniony wprost ani nie wynika logicznie z przedstawionej treści. Nie wiadomo, czy zdaniem redaktorów okres 1250–1530 wyróżnia jakieś szczególne podejście do emocji w opowieściach o męce Chrystusa, niepojawiające się wcześniej albo później. W analizie staroangielskich kazań Alice Jorgensen twierdzi, że dominującą emocją we wczesnośredniowiecznej homiletyce pasyjnej jest strach¹⁰, natomiast zmienia się to w późniejszym okresie, kiedy zaczyna przeważać współczucie, co widać w recenzowanym tomie. W większości tekstów razi brak odniesień do poświęconych historii emocji istotnych studiów, które mogłyby pomóc autorom wyciągnąć bardziej zniuansowane wnioski, jak również wejść w dialog z dotychczasowymi ustaleniami.

Kalina Słaboszowska
(Warszawa)

Tomasz Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (1526–1608) — przywódca społeczności prawosławnej w Rzeczypospolitej*, Toruń 2024, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 1013 + mapy

Znaczenie Konstantego Wasyla Ostrogskiego w dziejach Rzeczypospolitej dostrzegano już od dawna, można napisać, że wręcz od stuleci, ale dopiero w 1997 r. nowoczesną biografię wojewody kijowskiego opracował i wydał, także

¹⁰ A. Jorgensen, *Emotional Practice in Old English Literature*, Cambridge 2024, s. 179–213.

w Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, młody wówczas badacz Tomasz Kempa¹. Już wtedy praca ta była próbą całościowego ujęcia życia i dokonań wojewody kijowskiego, ale po ponad ćwierćwieczu kontynuacji badań Autor postanowił ją uzupełnić i znacząco rozszerzyć. Zaproponował nam potężne opracowanie, które stanowi, objętościowo, więcej niż trzykrotność poprzedniego.

Obecnie ten niezwykle obszerny materiał został ujęty w 11 rozdziałach w układzie, który można określić jako chronologiczno-problemowy. Choć jest ich więcej niż w poprzedniej biografii i zostały znacznie bardziej rozbudowane, przypominają układ wcześniejszej pracy. Poprzedzający je wstęp przypomina nastawienie i najczęściej subiektywizm badaczy poprzednich stuleci, zawiera omówienie kluczowych pozycji historiograficznych naświetlających poszczególne obszary działalności kniazia i okoliczności jego życia oraz wskazuje najważniejsze źródła wykorzystane przy opracowywaniu biografii. W rozdziale pierwszym, „Ruskie korzenie rodu. Ostrogscy w końcu XIV i w XV w.”, tak jak poprzednio Autor przybliżył nam dzieje rodu kniaziów Ostrogskich, obszerniej jednak wyjaśnił poglądy historyków dotyczące pochodzenia tego rodu. Dodatkowo w nowej wersji biografii osobny, kolejny rozdział (drugi) poświęcony został ojcu marszałka ziemi wołyńskiej, Konstantemu Ostrogskiemu i jego roli w budowie potęgi rodu. W rozdziale trzecim Kempa omówił dzieciństwo i młodość kniazia oraz włączył doń opis jego zmagania z bratową Halszką z Kościelec-kich Ostrogską, wdową po starszym, przyrodnim bracie Konstantego Wasyla. Walczył z nią o część majątku ojcowskiego po bardzo przedwczesnej śmierci Ilii Ostrogskiego. Kolejną część pracy (rozdział czwarty) stanowi przedstawienie aktywności politycznej i wojskowej bohatera biografii, początków jego kariery wojskowej i zdobywania kolejnych godności (marszałek ziemi wołyńskiej, starosta włodzimierski i wojewoda kijowski), ale znajdziemy w niej także informacje o jego zaangażowaniu w sprawy rodzinne związane głównie z kontrolą nad bratanicą Halszką Ostrogską, dziedziczką fortuny zmarłego brata. W rozdziale piątym Autor ukazał postawę kniazia wobec unii lubelskiej, jego utarczki o dobra Tarnowskich w Koronie oraz ostateczne rozwiązanie kwestii dóbr brata po śmierci Halszki w 1583 r. W kolejnym rozdziale (szóstym) przedstawił aktywność publiczną Konstantego Wasyla w czasie bezkrólewia po śmierci ostatniego Jagiellona i za rządów pierwszych królów elekcyjnych, zarówno polityczną, jak i kulturalną, wskazując na rolę takich działań, jak wydanie tzw. Biblii Ostrogskiej (1581) oraz założenie Akademii Ostrogskiej. Rozdziały siódmy i ósmy dotyczą kwestii wyznaniowych: roli Ostrogskiego jako opiekuna Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej i jego stosunku do innych wyznań, a przede wszystkim postawy wobec unii kościelnej. W rozdziale dziewiątym Kempa omówił zagadnienia majątkowe i gospodarcze. Rozdział dziesiąty natomiast traktuje o głównych rezydencjach Ostrogskiego, jego dworze i klienteli. Znajdziemy w nim również

¹ T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525–1608). Wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997.

opis relacji Konstantego Wasyla nie tylko z przyjaciółmi, ale także jego politycznymi rywalami oraz członkami rodziny. Zawiera on też próbę zarysowania charakteru bohatera pracy. Rozdział jedenasty dotyczy działalności politycznej i wojskowej kniazia w okresie panowania Zygmunta III. W zakończeniu Autor dokonał próby oceny i zbilansowania działań Konstantego Wasyla Ostrońskiego. Książka zawiera również wiele dodatków, które pozwalają lepiej orientować się w jej treści i wyszukiwać potrzebne informacje. Taką rolę spełniają indeks osób, tablica genealogiczna kniaziów Ostrońskich czy zestawienie „Spis majątków Konstantego Wasyla Ostrońskiego”. Wykaz ten wyszczególnia także dobra, które zostały przekazane instytucjom kościelnym, zarówno prawosławnym, jak i katolickim. Oprócz tego w pracy zamieszczono ilustracje i streszczenia: w języku ukraińskim i angielskim. Bardzo ciekawym i potrzebnym dodatkiem są dwa arkusze zawierające mapy majątności Ostrońskich w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim, obrazujące ich rozległość oraz poszczególne klucze dóbr.

W nowej biografii wojewody kijowskiego znalazły odbicie wieloletnie już doświadczenie badawcze jej Autora oraz wyniki skrupulatnych kwerend archiwalnych, które prowadził on w kolejnych latach (po wydaniu pierwszej wersji). Przygotowując rozprawę, przeanalizował on zbiory kilkunastu archiwów i bibliotek krajowych (m.in. AGAD, ANK, Archiwum Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego w Krakowie, BJ, BN, BPAU-PANKr., Muzeum Okręgowe w Tarnowie) i zagranicznych (przede wszystkim Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie i Kijowie czy Rosyjskie Państwowe Historyczne Archiwum w Petersburgu). Tropiąc ślady działalności i życia bohatera swej pracy, Badacz odwiedził także placówki archiwalne i biblioteczne w Wilnie, Mińsku, Wiedniu czy Sztokholmie (pełny wykaz wykorzystanych materiałów rękopiśmiennych na s. 889–892, a na kolejnych 14 — zestawienie źródeł drukowanych).

Na podkreślenie zasługuje zaktualizowanie wykorzystanej literatury przedmiotu, która w ostatnim ćwierćwieczu odnotowała duży przyrost, zarówno w przypadku historiografii polskiej, jak i — zwłaszcza — ukraińskiej. Bibliografia, z wydzielonymi publikacjami wydanymi alfabetem łacińskim i cyrylicą (co znacząco ułatwia korzystanie z niej), zestawiona została na kilkudziesięciu stronach (!).

Wszystko to spowodowało znaczący postęp badawczy — zrewidowanie lub ustalenie niektórych kwestii, co widać już choćby w tytule pracy weryfikującym wcześniej podawaną datę urodzin księcia czy w bardzo szczegółowym omówieniu pochodzenia rodu Ostrońskich. Znacznie obszerniej przedstawiono także poszczególne fakty z życia kniazia, jego działania czy wydarzenia, w których uczestniczył.

Już podtytuł biografii wskazuje najważniejszy, jak się wydaje, zdaniem Autora, obszar działań Ostrońskiego. Za wiodącą kwestię w jego roli dziejowej i działalności Kempa uznał przyjęcie i realizowanie zadań opiekuna Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej, zwłaszcza w najtrudniejszym chyba do tej pory dla niej okresie, czyli w dobie zawierania unii brzeskiej. Rola ta wyrażała się we

wspieraniu i fundowaniu prawosławnych obiektów sakralnych, sponsorowaniu działalności wydawniczej, doprowadzeniu do wydania tzw. Biblii Ostrogskiej, założeniu Akademii Ostrogskiej (ściśle przecież związanej z edukacją prawosławnych) i w końcu w politycznych działaniach na rzecz utrzymania legalności i odrębności Cerkwi „greckiej” wobec Rzymu. Wszystkie te aktywności zostały dokładnie prześledzone i przedstawione w biografii. Można się jednak domyślać, że ocena i próba określenia nastawienia kniazia, zwłaszcza w dobie przedstawiania projektów przyszłego związku między obu Kościołami: katolickim i prawosławnym, nie była łatwym zadaniem. Po zawarciu unii stanowisko kniazia skryształizowało się jako zdecydowanie jej przeciwne, ale wiadomo, że wcześniej nie wykluczał on unii obu Kościołów, uzależniając ją jednak, najogólniej rzecz ujmując, od zakresu swej roli w tym procesie. Czy był więc najgorliwszym, szczerym obrońcą wyznania przodków, czy urażonym, próżnym magnatem, bez którego udziału nie mogły się dokonać ważne ustalenia? Rozstrzygając tę kwestię (a dopuszczając także, po trosze, i tę drugą sugestię), Autor odniósł się do opinii badaczy, wywodzących się z różnych środowisk religijnych i narodowych, a wyrażanych już przez wieki. Wskazał przy tym na częsty subiektywizm tych sądów, próbując wyważyć ocenę działań kniazia na polu religijnym. Trzeba przy tym zauważyć, że już samo omówienie tego zagadnienia mogłoby stanowić osobną monografię (drobiazgowa analiza i opis zajmują ponad 300 stron!). Pozostając w kręgu zagadnień związanych ze sferą wyznaniową, warto zaznaczyć, że Autor przypomniał w książce interesującą, choć dyskusyjną tezę (wyrażoną też w innym miejscu²), że w związku z wagą dokonań militarnych oraz wspieraniem Cerkwi „greckiej” przez ojca Konstantego Wasyla, hetmana Konstantego ograniczenia prawowyznaniowe prawosławnych na Litwie, ściślej wynikające z wcześniejszych aktów prawnych (głównie unii horodelskiej), *de facto* zostały zarzucone. Uzyskanie przez hetmana Ostrogskiego zgody na przebudowanie cerkwi katedralnej w Wilnie w 1511 r. i przywileju na budowę dwóch nowych murowanych cerkwi tamże w 1514 r. (św. Mikołaja i św. Trójcy) miało spowodować zaniechanie stosowania tego zakazu w Wielkim Księstwie Litewskim (s. 86).

W biografii dokładnie przeanalizowano również postawy marszałka wobec bieżących problemów politycznych i wojskowych, z których chyba najistotniejsze było zawarcie związku realnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną. Przeciwny późniejszej unii kościelnej, wedle opinii Autora, był Konstanty Wasyl Ostrogski, po początkowych wahaniach — wręcz „entuzjasta” państwowej unii realnej. To jego wsparcie dążeń Zygmunta Augusta miało pomóc w realizacji związku obu państw.

Autor odniósł się również do kwestii majątkowo-gospodarczych, m.in. procesu powstawania ogromnego latyfundium Ostrogskich, które wylaniało się w toku wielu transakcji, procesów sądowych czy działań także na pograniczu

² Idem, *Działalność hetmana Konstantego Iwanowicza Ostrogskiego na polu prawosławia*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 12, 1999, s. 5–21.

prawa. Omówił jego funkcjonowanie oraz wskazał na rozwój gospodarczy odziedziczonych, kupionych i przejętych przez kniazia dóbr. Autor skonstatował, iż „W przejętych przez niego dobrach odbywał się bezprecedensowy w historii ziem ukraińskich rozwój osadniczy” (s. 874). Konstanty Wasyl przedstawiony został jako dobry gospodarz. Ocena ta jest jak najbardziej słuszna. Badania wskazują, że na południowych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, włączonych do Korony po 1569 r., w kolejnych latach nastąpił gwałtowny wzrost liczby ludności i sieci osadniczej. Na samym Wołyniu w 1570 r. mieszkało niespełna 300 tys. ludności i było tam 68 miast i miasteczek, a już 60 lat później ich liczba wzrosła do około 200, a liczba ludności — do około 770 tys.³ Działania kniazia Ostrońskiego miały na ten wzrost niebagatelny wpływ — początek tego gwałtownego rozwoju ekonomicznego zbiegał się nie tylko z zawarciem unii, ale też z przejściem przez niego większości dóbr ojczystych. Można tu zauważyć, że Ostroński jawi się też jako jeden z ważniejszych pracodawców dla ukraińskiej szlachty — Kempa przypuszcza, że jego dwór mógł liczyć do 100 dworzan. Przy okazji omówienia osób służących kniaziewi możemy znaleźć interesujące i inspirujące badawczo informacje o funkcjonowaniu tzw. przygródka, gdzie swe dwory miała służąca Ostrońskiemu szlachta zależna (s. 693).

Szczegółowe opisanie i odniesienie się do wszystkich uwzględnionych w tej obszernej, wyczerpującej biografii wydarzeń i pól działalności wojewody kijowskiego spowodowałoby rozciągnięcie niniejszego omówienia do rozmiarów sporogo artykułu. Poza tym w znakomitej większości zostały one opracowane bardzo solidnie i skrupulatnie udokumentowane, więc w tym miejscu przejdę już do garści spostrzeżeń krytycznych. Nie są one jednak fundamentalne, nie negują wartości pracy i dotyczą drobniejszych kwestii, które można by ująć inaczej lub uzupełnić (w związku z układem pracy, jak i w zakresie merytorycznym). Oceniając ogólnie bardzo wysoko wykorzystany materiał źródłowy i bibliograficzny oraz analizy i wnioski zawarte w nowej biografii Ostrońskiego, mam uwagi odnoszące się do struktury poszczególnych rozdziałów. Biografia, jak już zaznaczałam, jest niezwykle obszerna — wszak na skutek dokładnej długoletniej kwerendy otrzymujemy prawie kompletne kompendium wiedzy o wojewodzie kijowskim. Co więcej, Autorowi udało się do układu chronologicznego wprowadzić elementy ujęcia problemowego (działalność na polu religijnym, kształtowanie się i organizacja latyfundium). Jednak, w związku z przede wszystkim chronologicznym prowadzeniem narracji, rozdziały zawierają czasem treści nie zawsze ściśle związane ze sobą. Przykładowo rozdział trzeci przybliży nam okres dzieciństwa i młodości kniazia oraz jego spory z Beatą z Kościeleckich, a czwarty — działalność wojskową kniazia oraz jego osobiste sprawy związane z opieką nad bratanicą. Poszukując zatem całościowego omówienia konkretnego zagadnienia (np. w odniesieniu do sporów o schedę po przyrodnim bracie Ilii), musimy sięgać do różnych miejsc pracy (rozdziały trzeci i czwarty). Rozdział

³ Ostatnio P. Guzowski, M. Liedke, K. Łopatecki, R. Poniat, *Rozwój gospodarczy ziem ukraińskich w latach 1569–1648* (w druku).

dziesiąty zawiera z kolei różne kwestie: dotyczy zarówno rezydencji Konstantego Wasyla, jak i jego dworzan (co jest powiązane), a także nieprzyjaciół oraz cech charakteru kniazia (co też może łączyć się ze sobą), ale Autor podjął w nim również zagadnienie stosunku magnata do rodziny. W takim układzie treści zwłaszcza ta ostatnia kwestia sprawia wrażenie jakby „doklejonej” do całości. Może korzystniej byłoby zaproponować układ typowo problemowy, w którego ramach opracowano by część obejmującą np. dzieje rodu i wczesne lata życia kniazia, następnie jego awanse, działalność publiczną i wojskową, w tym stosunek do unii obu państw, osobny rozdział czy rozdziały dotyczące kwestii wyznaniowych, formacji religijnej Ostrońskiego i postawy wobec unii kościelnej, kolejną część pracy poświęcając kształtowaniu się latyfundium i kwestiom związanym z gospodarowaniem dobrami czy funkcjonowaniem dworu oraz część dedykowaną stosunkom rodzinnym (w której można by też uwzględnić relacje z bratową i bratanicą). Rozumiem jednak, że zapanowanie nad tak obszernym materiałem w ten sposób byłoby dosyć trudne i mogłoby zmuszać Autora do pewnych powtórzeń w ramach takich rozdziałów problemowych (np. o ostatnim ze wskazanych zagadnień należałoby wspomnieć zarówno w rozdziale dotyczącym formowania latyfundium, jak i relacji rodzinnych) lub ciągłego zaznaczania odwołań do innych rozdziałów (co byłoby prostszym rozwiązaniem).

Można też trochę żałować, że ostatnia poruszona w biografii kwestia, czyli relacje rodzinne, została — zwłaszcza w odniesieniu do innych wątków — potraktowana mniej szczegółowo. Postać Ostrońskiego jawi się przede wszystkim jako wcielenie polityka, gospodarza czy przywódcy religijnego. Być może jednak zachowany zasób źródłowy ograniczył możliwości Autora w zakresie przedstawienia szerzej życia rodzinnego marszałka lub nie pozwolił na bardziej konkretne wnioski i oceny. Przy okazji można też zauważyć, że choć w biografii wspomniane zostały (przy omawianiu zarówno kwestii postaw religijnych księcia, jak i kształtowania latyfundium) mariaże Ostrońskich z katoliczkami, zabrakło jednak osobnego ujęcia problemu strategii rodzinnych tego rodu. Pewien niedosyt pojawia się także w części poświęconej rezydencjom i organizacji dworu/dworów Ostrońskiego. Mimo że np. w opisie procesu powstawania latyfundium kniazia znajdujemy informacje o cenach niektórych zakupionych czy wykupionych przez niego dóbr, to przedstawiając funkcjonowanie dworu i pracujących dla kniazia urzędników, Autor biografii nie wskazał kosztów, jakie generowało (lub mogło generować) ich zatrudnianie. Wspomniał on ogólnie, że byli oni bardzo dobrze opłacani, a niektórzy nawet otrzymywali sioła na własność lub włości w zarząd (s. 704) jako nagrodę za wierną i dobrą służbę. Nie dowiadujemy się jednak, ile to mogło konkretnie kosztować. Podobnie nie znajdujemy danych o tym, jakie mogły być ogólne koszty utrzymania dworu tak potężnego magnata czy jego realne dochody. Odwołanie się do podatku, który miał zapłacić według rejestru podatkowego z 1570 r., wskazuje, że owszem, był największym właścicielem ziemskim w województwie wołyńskim (s. 620), ale wysokość tego świadczenia informuje o pewnym potencjale ekonomicznym dóbr, a nie o realnych dochodach Ostrońskiego (podatek ten zapłacili poddani

kniazia, a nie on sam). W tym wypadku pewnym usprawiedliwieniem może być dostępność (a raczej trudna dostępność) źródeł o charakterze gospodarczym, których istotny zrąb przechowywany jest w Petersburgu (s. 31). Jednocześnie dysponujemy wydanymi drukiem rejestrami podatkowymi województwa wołyńskiego nie tylko z 1570, ale i 1577 oraz 1583 r.⁴ Ich analiza pozwoliłaby jeszcze lepiej ocenić efektywność działalności gospodarczej kniazia.

Z kolei przy omówieniu charakteru Ostrońskiego zabrakło dokładniejszego odniesienia się do funkcjonujących w literaturze przedmiotu sugestii, iż nie tylko był gwałtowny, ale że przypisywano zarówno jemu, jak i jego potomkom pewnego rodzaju szaleństwo, problemy psychiczne. Autor wspomniał o opiniach o skrajnej wybuchowości czy zmiennych nastrojach wojewody, ale zaznaczył, że mogły być generowane przez jego przeciwników politycznych czy adwersarzy wyznaniowych. Przypuszczenia te mogą być jak najbardziej słuszne i ostrożne podejście do nich jest wskazane, ale wydaje się, że leciwa już analiza „szaleństwa” w rodzie Ostrońskich, autorstwa przywoływanego w biografii przy innych okazjach Antoniego Józefa Rollego, także zasługuje na ocenę czy komentarz⁵.

Również do bogatego zestawu dodatków ułatwiających korzystanie z pracy można by jeszcze dodać opcję umieszczenia wykazu najważniejszych wydarzeń z życia kniazia czy pokusić się o sporządzenie itinerarium uwzględniającego miejsca pobytu w jego długim, zwłaszcza jak na warunki wczesnonowżytny, życiu (82 lata).

Wszystkie te spostrzeżenia nie umniejszają znaczenia omawianej tu publikacji. Trzeba mocno podkreślić, że ukazanie się w 2024 r. nowej, rozszerzonej wersji biografii postaci tak ważnej dla wielu narodów jest silnym polskim głosem w międzynarodowej dyskusji nad rolą Konstantego Wasyla Ostrońskiego w dziejach zarówno Polski, jak i Ukrainy oraz Białorusi. W mojej ocenie głosem wyważonym, łączącym, nie zaś dzielącym. Poszczególne aktywności, wybory i postawy kniazia były i będą bowiem oceniane z różnych perspektyw, a więc także odmiennie. Prezentowana biografia jednoznacznych ocen nie narzuca, ale poprzez drobiazgowość studia, np. w zakresie faktografii, propozycji ich interpretacji oraz ocen nie zamyka, a poszerza pole dyskusji naukowej. Autor dostrzega złożoność bohatera swej pracy i przedstawia go przede wszystkim jako człowieka, a nie posagowy symbol, choć ma świadomość istotnej wagi tej postaci w dziejach.

Jedno jest pewne: powstające w przyszłości teksty naukowe dotyczące czy to dziejów Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej, unii kościelnej, czy to gospodarki i kultury na tym terenie i w tym czasie powinny odwoływać się do tej aktualizującej stan wiedzy biografii. Trzeba też zaznaczyć, że niektóre kwestie w niej

⁴ *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 8: *Ziemie ruskie. Wołyń, Podole*, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1889 (*Źródła Dziejowe*, t. 19).

⁵ A.J. Rolle, *O dziedziczności obłąkania*, Kraków 1889; także w: „*Przegląd Lekarski*” 4, 1888/1889.

podjęte mogą stanowić punkt wyjścia i zagajenie jeszcze bardziej szczegółowych studiów, np. w kwestiach gospodarczych, funkcjonowania dworu Ostrońskiego czy stosunków rodzinnych. Na tym również polega ogromna wartość tej pracy.

Marzena Liedke
(Białystok)

Mirosław Ossowski, *Max Toeppen (1822–1893). Historyk, filolog, dyrektor gimnazjalny*, Gdańsk 2024, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, ss. 205

Spostrzeżenie Ewy Domańskiej, że „dzieło historyka więcej nam mówi o nim samym i o jego czasach, niż o przeszłości”¹, mogłoby stanowić trafne motto omawianej publikacji. Poświęcona życiu i twórczości naukowej Maxa Polluxa Toeppena praca Mirosława Ossowskiego pozwala poznać bliżej tę postać, a dzięki temu lepiej zrozumieć jej dorobek oraz znaczenie dla badań nad historią i historiografią Prus, szczególnie historią miast pruskich. Legitymujący się bogatym dorobkiem naukowym, uznawany za jednego z ojców nowoczesnej historiografii Prus, historyk i wydawca źródeł, nie znalazł jednak zatrudnienia na uniwersytecie. Prowadząc rozległe, oparte na materiale źródłowym badania historyczne, był jednocześnie nauczycielem, a następnie dyrektorem gimnazjów w Poznaniu, Olsztynku, Kwidzynie i Elblągu. Autor zaznacza, że jeden z zamiarów publikacji to udzielenie odpowiedzi na pytanie, dlaczego kariera zawodowa Toeppena potoczyła się w ten sposób, jednak nadrzędnym celem jest odtworzenie i przedstawienie w usystematyzowanej formie życia uczonego oraz ukazanie procesu powstawania jego prac.

Książka składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów i zakończenia, po którym zamieszczono bibliografię adnotowaną dzieł Toeppena, bibliografię i indeks osobowy. We wstępie Autor krótko przedstawił postać Toeppena i dotychczasowe prace mu poświęcone, rozpoczynając od biografii autorstwa Karla Lohmeyera i Edwarda Carstenna po prace Bernharda Jähniga, Wolfganga Neugebauera i Mariana Biskupa. W dalszej części zawarł zwięzły opis wykorzystanych źródeł i przyjętej metody. Praca ma układ chronologiczny, a etapy życia bohatera związane z miastami, w których mieszkał i pracował, wyznaczają kolejne rozdziały. W ich obrębie Autor zastosował układ problemowy, najpierw omawiając etapy życia i kariery zawodowej, a następnie skupiając się na działalności naukowej.

Rozdział pierwszy, „Królewiec (1822–1848)”, dotyczy młodości Toeppena. Czytelnik poznaje dzieciństwo późniejszego historyka, jego lata spędzone w Kolegium Fryderycjańskim oraz pierwsze doświadczenia związane z pracą nauczycielską. W tej części szczególną uwagę poświęcono studiom Toeppena

¹ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 1999, s. 7.

na Uniwersytecie Albrechta, gdzie uczestniczył w seminariach historycznych i podejmował pierwsze prace naukowe, a także kształtowaniu się jego zainteresowań badawczych. Istotnym elementem jest tu opis jego monografii na temat początków Uniwersytetu w Królewcu i pierwszego rektora Sabinusa. Osobny fragment dotyczy działalności w Towarzystwie Starożytności Prussia oraz zakorzenionych w romantyzmie zainteresowań folklorem, średniowieczem i dziejami zakonu niemieckiego, który w ówczesnych Prusach nie cieszył się popularnością. Pokazuje to wczesne zainteresowanie Toeppena historią regionalną. Rozdział kończy się fragmentem poświęconym rozprawie habilitacyjnej późniejszego wydawcy *Scriptores rerum Prussicarum* i jego staraniom o uzyskanie stałej pracy na uniwersytecie. Autor podjął też kwestię rysującej się wówczas różnicy zdań pomiędzy młodym Toeppenem a posiadającym silną pozycję profesorem Johannesem Voigtem. Różnica, która wpłynęła na dalsze losy młodego historyka.

Rozdział drugi, „Elbląg (1848–1850)”, oraz rozdział trzeci, „Poznań (1850–1854)”, omawiają początki kariery nauczycielskiej Toeppena. Co ciekawe, Autor uwzględnił szerszy kontekst funkcjonowania ówczesnego szkolnictwa, w tym problemy finansowe, które wpływały na wysokość wynagrodzeń nauczycieli oraz na możliwości awansu zawodowego. Krótki okres pracy w Elblągu zaowocował znajomością autora *Elbinger Antiquitäten* z Heinrichem Neumannem, zasłużonym archiwistą i honorowym obywatelem miasta. Relacja przetrwała, mimo że Toeppen opuścił Elbląg w 1850 r., a zakończyła ją śmierć Neumanna w 1869 r. Relacja ta odegrała niebagatelną rolę w późniejszej pracy badawczej, Elblążanin niejednokrotnie bowiem wspierał Toeppena w staraniach o uzyskanie dostępu do materiałów archiwalnych podczas jego pracy w Poznaniu, a następnie Olsztynku i Kwidzynie. Pobyt w Poznaniu to okres awansu zawodowego i dalszego ugruntowywania pozycji naukowej Toeppena. W tej części Ossowski omówił krótko zatrudnienie w poznańskich szkołach, po czym pisząc o pracy nad przygotowaniem i wydaniem *Historii pruskiej historiografii*, skupił się na rozwoju warsztatu naukowego Toeppena, ukazując to zagadnienie w kontekście zachodzących wówczas zmian wynikających z kształtowania się nowoczesnej krytyki źródeł.

Rozdział czwarty, „Olsztynek (1854–1869)”, poświęcony jest rodzinie. Autor omówił krótko losy dzieci i wnuków Toeppena, a także jego aktywność zawodową w roli dyrektora gimnazjum w tym mazurskim mieście. Korzystając z zachowanych programów szkolnych, Ossowski pokazał pracę dyrektora, w tym starania o rozbudowę i podniesienie rangi szkoły. Dalsza część rozdziału dotyczy pracy naukowej bohatera książki. *Historyczno-porównawcza geografia Prus*, wpisująca się w ówczesny trend badawczy *Historia okręgu i miasta Olsztynka*, monumentalna i po dziś dzień wykorzystywana w badaniach historycznych edycja kronik pruskich przygotowana wspólnie z Theodorem Hirschem i Ernstem Sthrelkem — *Scriptores rerum Prussicarum* czy poświęcone historii i wierzeniom Mazur prace, które przyniosły autorowi i wydawcom uznanie w świecie nauki, powstawały w mieszkaniu na zamku w Olsztynku. Szczególnie interesujące są ukazane w książce okoliczności poszukiwania finansowania zarówno badań, jak i publikacji, bowiem Toeppen niejednokrotnie zwracał się w tej sprawie do samego króla.

Rozdział piąty, „Kwidzyn (1869–1882)”, rozpoczyna się krótką charakterystyką miasta w drugiej połowie XIX w., po czym wzorem wcześniejszych części Autor przechodzi do omówienia pracy zawodowej Toeppena, w tym zaangażowania w kształtowanie programów szkolnych podczas konferencji dyrektorów gimnazjalnych. Dalszą część rozdziału poświęcono przygotowaniu opracowania na temat historii i architektury Kwidzyna, badań terenowych i aktywności w towarzystwach naukowych. Społeczny ruch naukowy był silnie rozwinięty w Prusach drugiej połowy XIX stulecia, a lata działalności Toeppena przypadły na okres profesjonalizacji owej działalności. Jeszcze w okresie królewieckim Toeppen brał aktywny udział w pracach tamtejszego Towarzystwa Starożytności, w późniejszym czasie działał w wielu innych stowarzyszeniach [Königliche Deutsche Gesellschaft (Königsberg), Elbinger Altertums-gesellschaft, Westpreußischer Geschichtsverein]. Efektami działalności w Towarzystwie Historycznym Prowincji Pruskiej było zredagowanie pięciotomowej edycji *Akt stanów pruskich pod panowaniem Zakonu Niemieckiego*. Rozdział kończy się interesującym przyczynkiem do zagadnienia kontaktów polskich i niemieckich historyków w XIX i początku XX w., poświęconym korespondencji Toeppena z Wojciechem Kętrzyńskim.

Ostatni rozdział, „Elbląg (1882–1893)”, omawia pracę Toeppena w roli dyrektora Gimnazjum Królewskiego w Elblągu i od połowy 1887 r. opiekuna archiwum miejskiego. Zamyka go, co warto podkreślić, krótka część poświęcona projektom, których nie udało się uczonemu zrealizować. Zapoznanie się z zachowaną korespondencją Toeppena pozwoliło ukazać jego ambicje i dalekosiężne plany naukowe.

Książka została oparta na szerokim materiale obejmującym źródła z archiwów polskich (Gdańsk, Olsztyn) i niemieckich (Marbach, Gotha, Berlin) oraz zbiorów prywatnych, w tym szeroki wybór korespondencji i materiały ilustracyjne (fotografie), a także programy szkolne i liczne prace samego Toeppena. Jak podkreślił Ossowski (s. 11), wykorzystane źródła rekompensują niedostatek opracowań poświęconych głównemu bohaterowi recenzowanej książki.

Można wskazać drobne błędy, jak użycie sformułowania „stanowisko stanów miast pruskich” (s. 42), kiedy mowa jest o publikacji Toeppena uzupełniającej jego monografię poświęconą początkom uniwersytetu. Chodziło bowiem o wyrażone w czasie zjazdu krajowego z jesieni 1540 r. obawy przedstawicieli miast dotyczące kosztów utworzenia uniwersytetu². Pisząc o dziełach Toeppena odnoszących się do kronik, w tym Simona Grunaua, Autor nie uwzględnił nowych publikacji poświęconych temu zagadnieniu³. Pewne zdziwienie historyka może budzić także umieszczenie w bibliografii stron internetowych, jak academia.edu

² M. Toeppen, *Nachtrag über die Gründung der Universität zu Königsberg: aus den Landtagsacten*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft” (Berlin) 1845, 3, s. 383–388.

³ S. Zonenberg, *Kwestia wiarygodności kroniki Simona Grunaua*, w: *Skryptorium. Prace historyczne ofiarowane Profesorowi Tomaszowi Nowakowskiemu*, red. D. Dąbrowski, D. Karcewski, M.G. Zieliński, Bydgoszcz 2021, s. 447–464.

czy familysearch.org, zawierają one bowiem prace i materiały źródłowe dostępne w tradycyjnych zbiorach bibliotecznych czy archiwalnych. Uwaga ogólniejszej natury dotyczy niekonsekwencji w zapisie nazw geograficznych, o której Autor poinformował zresztą we wstępie. Nazwy miast leżących obecnie na terytorium Polski oddano we współczesnym ich brzmieniu, nazwy mniejszych miejscowości opatrzone także podaną w nawiasie nazwą niemiecką w brzmieniu dziewiętnastowiecznym. Natomiast w przypadku miejscowości leżących aktualnie poza granicami Polski, za wyjątkiem Królewca we współczesnym brzmieniu polskim, użyto historycznych nazw niemieckich. Ujednolicenie zapisu, np. historyczne brzmienie nazwy uzupełnione w nawiasie o brzmienie współczesne w przypadku miast leżących obecnie poza granicami Polski wraz z podaniem w przypisie nazwy polskiej, korespondowałoby z użyciem pisowni imion i nazwisk zgodnej z dokumentami źródłowymi. Drobne literówki (s. 67, 101, 125) nie obciążają oczywiście Autora, choć dodatkowy urlop Toeppen otrzymał z pewnością latem 1871 r., a nie jak podano — „od 15 czerwca do 6 sierpnia 1771 r.” (s. 125).

Drobne uwagi krytyczne w niczym nie umniejszają wartości omawianej pracy. Autor zrealizował postawione we wstępie cele. Czytelnik otrzymuje opartą na gruntownej kwerendzie źródłowej biografię jednego z najważniejszych dziewiętnastowiecznych badaczy dziejów Prus. Praca omawia życie prywatne oraz aktywność zarówno zawodową, jak i badawczą Maxa Toeppena. Mirosław Ossowski zwrócił również uwagę na badania poświęcone historii Prus i edycjom źródłowym, jak i na mniej znany, dotyczący bowiem etnografii, obszar zainteresowań wybitnego historyka. Książka może być przydatna nie tylko dla historyków nauki, ale także mediewistów, historyków miast oraz regionalistów zainteresowanych historią lokalną dawnych Prus.

Cezary Kardasz
(Toruń)

Martin Schulze Wessel, *Der Fluch des Imperiums. Die Ukraine, Polen und der Irrweg in der russischen Geschichte*, München 2023, C.H. Beck, s. 352, ilustracje i mapy

Der Fluch des Imperiums. Die Ukraine, Polen und der Irrweg in der russischen Geschichte (Kłątwa imperium. Ukraina, Polska i manowce rosyjskiej historii) Martina Schulzego Wessela jest próbą syntezy dziejów Europy Wschodniej w ostatnich trzech stuleciach¹. W krajach niemieckojęzycznych odniosła ona sukces wydawniczy, wyraźnie wykraczający poza środowiska naukowe, i wedle wszelkiego

¹ Jest to moje robocze tłumaczenie tytułu. Jedno z polskich wydawnictw pracuje już podobno nad wydaniem, ale nie znamy jeszcze dokładnego brzmienia polskiego tytułu.

prawdopodobieństwa w najbliższych latach pozostanie ważnym punktem odniesienia w tamtejszych debatach o wkładzie Niemiec i Rosji w kształtowanie Europy Wschodniej. Dla historyków z Polski (bądź zajmujących się polską przeszłością) książka ta będzie interesująca przede wszystkim jako przykład spojrzenia współczesnego niemieckiego badacza na rolę rosyjskiego imperializmu w naszym regionie. Syntezę tę należy czytać jako świadectwo stanu ducha człowieka żyjącego w konkretnym miejscu i czasie.

Martin Schulze Wessel jest kierownikiem Katedry Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie Ludwika i Maksymiliana w Monachium. Oznacza to, że zajmuje on jedno z najbardziej eksponowanych stanowisk w niemieckojęzycznym środowisku badaczy naszego regionu. Jego najważniejszymi nauczycielami byli Hans-Joachim Torke oraz Klaus Zernack. Zernack znany jest z pozytywnych ocen nowożytnej Rzeczypospolitej. Pod jego kierunkiem Schulze Wessel napisał pracę doktorską na temat kwestii polskiej w stosunkach prusko-rosyjskich od końca XVII w. do II wojny światowej². W swojej karierze naukowej zajmował się też takimi tematami, jak Praska Wiosna, religia w życiu politycznym czy historia Ukrainy³. Choć Rosja bez wątpienia pozostaje w centrum jego pola widzenia, to nigdy nie brakło tam miejsca dla innych krajów i narodów: Czechów, Polaków czy Ukraińców.

W dużym uproszczeniu *Der Fluch des Imperiums* stanowi syntetyczny wykład stosunków prusko-rosyjskich, wzbogacony o wątki ukraińskie oraz spojrzenie na wydarzenia drugiej połowy XX i pierwszych dekad XXI stulecia, które doprowadziły do trwającej teraz wojny na wschodzie Europy. W tym sensie książkę tę możemy uznać za późny owoc atmosfery intelektualnej berlińskiego seminarium Zernacka, który odpowiedzialnością za upadek Rzeczypospolitej obarczał przede wszystkim Rosję i jej *negative Polenpolitik*. Zernack wskazywał, że współpraca Sankt Petersburga/Moskwy i Berlina stała się fundamentem specyficznej architektury (geo)politycznej naszego regionu. Aby zrozumieć jej pochodzenie oraz dalsze funkcjonowanie, niezbędne jest wyjście poza ramy historii poszczególnych narodów i skupienie się na zależnościach między najważniejszymi podmiotami. Program ten Zernack nazwał *Beziehungsgeschichte*, czyli historią stosunków lub relacji⁴.

Książka Schulzego Wessela składa się z wprowadzenia poświęconego głównie kwestiom metodologicznym, pięciu rozdziałów chronologicznego wykładu dziejów naszego regionu oraz zakończenia. Deklarowanym we wprowadzeniu celem *Klątwy imperium* jest wyjaśnienie głębokich uwarunkowań rosyjskiej napaści na Ukrainę. Autor nie sięga jednak po determinizm dziejowy czy wywody na temat

² M. Schulze Wessel, *Rußlands Blick auf Preußen. Die polnische Frage in der Diplomatie und der politischen Öffentlichkeit des Zarenreiches und des Sowjetstaates 1697–1947*, Stuttgart 1994.

³ *Religion, Nation, and Secularization in Ukraine*, red. M. Schulze Wessel, F.E. Sysyn, Edmonton 2015.

⁴ K. Zernack, *Polska i Rosja: dwie drogi w dziejach Europy*, rozm. przepr. R. Traba i B. Kerski, „Borussia” 1997, 15, s. 267–273.

rzekomo trwałego charakteru poszczególnych narodów czy grup etnicznych. Stara się raczej pokazać zakres możliwych wyborów aktorów historycznych i uwarunkowania podejmowanych przez nich decyzji. Za tym podejściem stoją względy zarówno metodologiczne, jak i polityczne, gdyż zdaniem Schulze Wessela demonizacja Rosji to lustrzane odbicie jej romantycznej idealizacji (s. 9).

Dla zrozumienia rozgrywającej się na naszych oczach agresji niezbędne jest wzięcie pod uwagę żywotności rosyjskiej tradycji imperialnej. Schulze Wessel odrzuca jednak sięganie do głębin średniowiecznej historii Moskwy i przeciwstawianie „dobrych” prób zreformowania Rosji na „postępową” modłę zachodnią „mrocznym” rodzimym nawykom wschodniosłowiańskich „barbarzyńców”. Jego zdaniem Rosja to państwo na wskroś nowoczesne i to właśnie natura rosyjskiej nowoczesności oraz tworzony przez nią porządek międzynarodowy jest podstawowym problemem naszego regionu. Autor cofa się więc do panowania Piotra I, które uznaje za początek nowoczesnej Rosji oraz jej imperialnej hegemonii w Europie Wschodniej.

Choć Schulze Wessel dotyka w tej książce wielu różnych obszarów tematycznych, to koncentruje się ona na „wielkiej” polityce imperialnej i jej związkach z procesami tożsamościowymi zachodzącymi w Polsce, Rosji i na Ukrainie. Jest to więc próba realizacji założeń *Beziehungsgeschichte*, ale w zakresie jeszcze ambitniejszym, niż to czynili poprzednicy. Gdy Zernack podjął próbę analizy wzajemnych powiązań Polski i Rosji, a Andreas Kappeler — Rosji i Ukrainy, Schulze Wessel proponuje nie trójkąt, lecz *de facto* czworokąt polsko-ukraińsko-rosyjsko-niemiecki (przy czym jego Niemcy to przede wszystkim Prusy). W ten sposób stara się ukazać rosyjską „drogę do Europy”, rozumianą zarówno jako model transformacji wewnętrznej państwa, jak i kierunek ekspansji (czy to przez podboje, czy też rozszerzanie stref wpływów), oraz krystalizację opozycji pojęciowej Wschód-Zachód, tak produktywnej w kulturze rosyjskiej ostatnich trzech stuleci.

Nie jest to więc książka w równej mierze o wszystkich czterech krajach/narodach/kulturach, lecz kolejne studium Rosji i jej wzrostu. Autor próbuje tu wyartykułować nową, mniej imperialistyczną, wrażliwość analityczną w spojrzeniu na Moskwę i Petersburg. Argumentuje, że nie da się zrozumieć rozwoju Imperium Rosyjskiego bez poważnego potraktowania Polaków, Ukraińców i Prusaków jako aktorów historycznych, których działania tworzyły kluczowy kontekst sytuacyjny i ideologiczny. Przełomowe znaczenie miały tu rozbiory Rzeczypospolitej i wynikała z nich kwestia polska, przez wiele dziesięcioleci kształtująca wewnętrzną i zewnętrzną politykę Petersburga i Berlina, co Schulze Wessel nazywa właśnie „klątwą imperium”. Dla rosyjskiej elity imperialnej promieniujące z Królestwa Polskiego dążenia niepodległościowe nie tylko stanowiły bezpośrednie wyzwanie militarne i polityczne, ale oddziaływały też ideologicznie na obszary, które Autor charakteryzuje jako rosyjskie imperium wewnętrzne, np. na Ukrainę Lewobrzeżną, gdzie kształtował się właśnie dominujący nurt ukraińskiego ruchu narodowego.

Jednym z głównych wyzwań, z którymi Schulze Wessel zмага się w tej pracy, jest to, w jaki sposób opisać i wyjaśnić mechanizmy ciągłości historycznej. Nie

zadowala się prostym stwierdzeniem, że coś trwało, a coś innego się zmieniło, lecz proponuje nam typologię sposobów, w jakie przeszłość może wpływać na współczesność: 1) poprzez „cytaty” historyczne, czyli odwołania legitymizujące obecne działania polityczne, czego przykładem mogą być nawiązania Władimira Putina do Aleksandra III czy jego *violent cartography* (Autor chętnie używa terminów angielskich w tekście niemieckim), oparta na fantazjach na temat zbierania ziem ruskich zamieszkanymi przez „trójjedyny naród rosyjski”; 2) poprzez analogie w rozwoju wypadków z różnych momentów dziejowych, które narzucają się krytycznie myślącym obserwatorom; 3) poprzez *path dependency*, czyli ścieżki rozwoju historycznego, ograniczające zakres możliwych zdarzeń i wyborów.

Path dependency jest właśnie narzędziem pojęciowym pozwalającym Autorowi wyartykułować zjawisko ciągłości historycznej *sensu stricto*. Jego dwa najważniejsze elementy to *initial conditions*, czyli warunki startowe, oraz mechanizm *self-reinforcement*, względnie *re-active sequence*, czyli uaktualniania, odnawiania lub wzmacniania najważniejszych parametrów konkretnej sytuacji. Zdarzeniem tworzącym decydujące *initial conditions* („kłatwę imperium”) w Europie Wschodniej XVIII–XX w. były rozbiory Rzeczypospolitej. Doskonały przykład mechanizmu *self-reinforcement* stanowią z kolei polskie powstania narodowe, dzięki którym przywódcy Rosji i Prus nie zapominali o kruchości swego panowania nad Wisłą, Dźwiną, Dnieprem i Niemnem. Świadomość aktualności polskiego wyzwania wiązała ich ze sobą i wzmacniała grabieżczy pakt. Gdy polskie zrywy się skończyły, zaborcy, mimo prób reanimacji porozumienia trzech cesarzy, ostatecznie zwrócili się przeciw sobie (s. 17–19).

Następujące po niezwykle ciekawym wprowadzeniu pięć rozdziałów książki to wykład historii polityczno-kulturowej naszego regionu od Piotra Wielkiego do Putina Groźnego: Imperium Rosyjskie, Hetmanat i Rzeczpospolita (1700–1795); porządek imperialny i narodowe wyzwanie (1796–1856); idea rosyjskiej wyjątkowości i koniec państwa carów (1856–1917); sowiecki eksperyment i tradycja imperialna (1917–1991); postsowiecka Ukraina i rosyjski neoimperializm (1992–2022). Wydaje się, że tekst powstał bardzo szybko i nie został dogłębnie przemyślany pod kątem wyczerpującego przedstawienia najistotniejszych aspektów i punktów widzenia. Dla krytycznego polskiego czytelnika ten nieco przypadkowy dobór tematów może jednak stanowić dodatkową wartość syntezy, jeżeli potraktuje on ją przede wszystkim jako oryginalny zapis obecnego stanu wiedzy i refleksji na temat naszej części świata w niemieckojęzycznym środowisku naukowym.

Najważniejsze wątki swojej argumentacji Schulze Wessel zbiera w zakończeniu. Jego zdaniem jedną z głównych przyczyn agresji rosyjskiej na Ukrainę stanowi nacjonalistyczny imperializm, którym przesycona jest kultura współczesnej Rosji, oraz wynikające z niego problemy tożsamościowe rosyjskich elit (s. 298). Ten kompleks ideologiczno-emocjonalny wykrystalizował się nie w oderwaniu od reszty Europy, ale w ciągłej polemice z nią. Tutaj Autor podkreśla istotny wkład polskich emigrantów w formułowanie ideału europejskich wartości politycznych i cywilizacyjnych, przez co odziedziczone z XVIII w.

przeciwstawienie Wschód-Zachód nabrało w XIX w. konkretnego wymiaru ideologicznego (s. 91–96, 299).

Nad Moskwą i Nową nigdy nie próbowano przeprowadzić nawet tak niedoskonałego oczyszczenia, jakie miało miejsce w Niemczech po II wojnie światowej. Rosyjski neoimperializm zakłada, że Zachód jest wrogiem z definicji; kraje pomiędzy Rosją a Niemcami pozbawione są rzeczywistej podmiotowości; Ukraińcy są jednocześnie Rosjanami, których trzeba uratować, i nazistami, których trzeba zniszczyć; Rosja buduje alternatywny biegun geopolityczny i kulturowy, z którego zamierza przeprowadzić konserwatywną rekonkwistę świata. Wszystkie te treści mają korzenie sięgające XVIII i XIX w., a stosunek współczesnych rosyjskich elit do Ukrainy jest bardzo podobny do stosunku ich dziewiętnastowiecznych poprzedników do Polski (s. 295). Dopóki Rosjanie nie wyjdą poza ten zaklęty krąg wyobrażeń, w którym narodowe splata się z imperialnym, dopóki nie odważą się być jednym z wielu państw narodowych („eurazjatycką Kanadą”, s. 293), dopóty nikt w Europie Wschodniej nie będzie mógł spać spokojnie.

Od klęski III Rzeszy Berlin nie jest już dla Moskwy partnerem (ani przeciwnikiem) w budowaniu hegemonii imperialnej w dawnym sensie, ale zachodni-niemiecka polityka *Wandel durch Annäherung* okazała się pod wieloma względami szkodliwa. Zarazem Autor z empatią wyjaśnia, jak doszło do jej wykształcenia się w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. (s. 242–249). Wydarzenia z lutego 2022 r. stanowiły rzeczywisty szok dla elit RFN, zmiany zaś, które w jego wyniku nastąpiły, nie były udawane, jednak potrzeba jeszcze wielu lat (jeśli nie dekad) pracy intelektualnej i emocjonalnej, bo niemiecka perspektywa wciąż jest głęboko rusocentryczna.

Wiadomo, że w tak ambitnej i szeroko zakrojonej syntezie nie da się uniknąć przeoczeń, pomyłek faktograficznych, niezręcznych skrótów myślowych i niefortunnych uogólnień. W książce Schulzego Wessela nie wywracają one filarów jego głównych linii argumentacyjnych, dlatego wymienię tu tylko kilka szczególnie uderzających problemów. Teza, że konflikt polsko-ukraiński w Galicji stanowił wynik habsburskiej polityki *divide et impera*, zawiera ziarenko prawdy (s. 108–109), jednak sformułowana w tak kategoryczny sposób jest uproszczeniem zdecydowanie szkodliwym, mimowolnie powielającym najgorsze schematy antyukraińskiej propagandy, która odmawia Ukraińcom sprawczości dziejowej i czyni z nich bezwolne marionetki w rękach zachodnich imperialistów. Przekazanie Krymu Ukraińskiej SRS przez Rosyjską FSRS z pewnością nie było pierwszym takim transferem w ZSRS (s. 228). Układ RFN-PRL z 1970 r. nie rozwiązał definitywnie kwestii granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (s. 244–245), bo przecież niezbędne było podpisanie polsko-niemieckiego traktatu granicznego w 1990 r.⁵ Ta kwestia okazuje się szczególnie istotna w kontekście linii argumentacyjnej Schulzego Wessela, który twierdzi, że ostateczny charakter porozumienia z 1970 r. uczynił bezprzedmiotowym polski strach przed niemieckim

⁵ T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus, 1569–1999*, New Haven 2003, s. 232–36, 257–260.

rewanżyzmem, a tym samym obiektywnie osłabił sowiecką hegemonię w Polsce. Wiemy dobrze, że obawy przed „powrotem Niemców” pozostały istotnym czynnikiem naszej psychologii zbiorowej nie tylko w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., ale też dziewięćdziesiątych, a nawet w pierwszej dekadzie kolejnego stulecia, ocena zaś niemieckiej *Vergangenheitsbewältigung* do dziś jest u nas przedmiotem gorących sporów⁶. W kontekście polskim zwraca też uwagę brak omówienia szczególnej sytuacji Kościoła katolickiego w PRL oraz działalności Jana Pawła II, a także pominięcie katastrofy smoleńskiej. Jeszcze bardziej zaskakuje, że w książce niemieckiego historyka, w której tyle uwagi poświęcono Prusom, zarazem tak mało miejsca i sprawczości przyznaje się innym Niemcom: szlachcie bałtyckiej Imperium Rosyjskiego, południowo-ukraińskim mennonitom, monarchii habsburskiej, NRD czy współczesnym Ossis. Do myślenia daje też „lista nieobecności” w bibliografii *Kłątwy imperium*: Jan Kucharzewski, Ivan Lysiak Rudnytsky, Roman Szporluk, Andrzej Walicki, Andrzej Nowak, Wadym Adadurov, Johannes Remy czy nawet ostatnia monografia Kappelera⁷.

Praca Schulzego Wessela nie jest wolna od usterek faktograficznych, ale skupienie się na nich stanowiłoby przejaw niezdolności dostrzeżenia tego, co w książce najważniejsze. Wydaje się, że Autor pisał *Kłątwe imperium* i bardzo szybko, i bardzo długo. Bardzo szybko, bo jest to książka ewidentnie interwencyjna, stworzona po to, aby w momencie gwałtownego przewartościowania obrazu Rosji w krajach niemieckojęzycznych dostarczyć tamtejszym elitom nowej opowieści, która mogłaby stać się merytoryczną podstawą krystalizującej się dopiero wrażliwości w stosunku do Europy Wschodniej. Zarazem jest to też książka, za którą ewidentnie stoją długie lata refleksji, rozmów, lektur i podróży. Z tego powodu *Kłątwa imperium* jest produktem, w którym szwankują przede wszystkim szczegóły i szczególiki (na ich sprawdzenie i wygładzenie

⁶ Czego świadectwem jest m.in. popularność książki Krzysztofa Kąkolewskiego, *Co u pana słychać?*, Warszawa 1975 (wznowienia: 1978, 1981, 2010, 2019, 2021).

⁷ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 1925–1935; I.L. Rudnytsky, *Essays in Modern Ukrainian History*, Edmonton 1987; R. Szporluk, *Russia, Ukraine, and the Breakup of the Soviet Union*, Stanford 2000; idem, *Imperium, komunizm i narody. Wybór esejów*, wstęp i red. A. Nowak, tłum. Sz. Czarnik, A. Nowak, Kraków 2003; A. Walicki, *Rosja, katolicyzm i sprawa polska*, Warszawa 2002; A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999; idem, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004; V. Adadurov, „Наполеоніда” на Сході Європи. Уявлення, проекти та діяльність уряду Франції щодо південно-західних окраїн Російської імперії на початку XIX століття, Львів 2007; J. Remy, *Brothers or Enemies. The Ukrainian National Movement and Russia from the 1840s to the 1870s*, Toronto 2016; A. Kappeler, *Vom Land der Kosaken zum Land der Bauern. Die Ukraine im Horizont des Westens vom 16. bis 19. Jahrhundert*, Wien 2020. Nieobecność tej ostatniej pracy jest szczególnie zaskakująca, bo Kappeler pokazuje w niej coś bardzo ważnego i wcale nie oczywistego: że w wyniku wojen kozackich XVII stulecia Ukraina zaistniała jako osobny kraj na mapie mentalnej Europejczyków i została z niej definitywnie wymazana dopiero na początku XIX w.

najwyraźniej zabrakło czasu), za to bronią się (a w każdym razie twórczo nas inspirują) ogólniejsze linie interpretacyjne i propozycje metodologiczne.

Schulzemu Wesselowi na pewno udało się unaocznnić, że *Beziehungsgeschichte* nie tylko ma sens, ale jest wręcz niezbędna, gdyż Europa Wschodnia naprawdę istnieje, stanowiąc pewną całość historyczną, a zamieszkujące ją społeczeństwa tworzą system naczyń połączonych. Aby zrozumieć najważniejsze procesy dziejowe zachodzące w Polsce, konieczne jest wzięcie pod uwagę dynamiki wydarzeń w Rosji, Niemczech i na Ukrainie. Zarazem nie prowadzi to Schulzego Wessela do negacji zjawiska narodu i jego znaczenia w narracjach historycznych. Narody pozostają kluczowymi podmiotami i przedmiotami jego opowieści.

Pomimo najlepszych chęci i rzeczywistych wysiłków Autora, w tej książce to rosyjskie elity imperialne zachowują przeważający wpływ na kształt i los Europy Wschodniej. W *Kłątwie imperium* tylko decydenci w gabinetach rządowych Moskwy i Petersburga mogą mieć rozstrzygającą sprawczość dziejową, inni zaś aktorzy pozostają zaledwie reaktywni. Widzimy więc, że Schulze Wessel nie do końca zdołał się uwolnić od rusocentryzmu, który zdiagnozował u swych współobywateli. I chyba nie należy się temu dziwić — nikt z nas nie jest w stanie sam siebie wyciągnąć za włosy z bagna, jak to miał uczynić pewien niemiecki baron w służbie cesarsko-rosyjskiej.

Historyk z Polski, wychowany w naszym ekosystemie kulturowym i debatach o przeszłości, napisałby tę książkę inaczej, bo inne są nasza wrażliwość, pamięć zbiorowa oraz domyślny kanon faktograficzny i literacki. Trzeba tu podkreślić, że mimowolny rusocentryzm syntezy Schulzego Wessela jest zniuansowany i krytyczny, wysiłek zaś wyjścia poza jego ramy autentyczny i produktywny. Oczywiście chcielibyśmy przeczytać kiedyś interpretację dziejów Europy Wschodniej, w której Sankt Petersburg i Moskwa nie byłyby aż tak uprzywilejowane, ale spróbujmy sobie szczerze odpowiedzieć na pytanie, ilu z nas byłoby w stanie napisać taką książkę.

Być może zresztą dla większości wykształconych czytelników we współczesnych krajach niemieckojęzycznych pigułka takiego autokrytycznego rusocentryzmu stanowi najlepszą terapię. Skoro ich punktem wyjścia jest rozumienie naszego regionu zdominowane przez Rosję, to radykalnie odmienna alternatywa zostałaby prawdopodobnie zignorowana lub odrzucona jako dziwaczna, zaściankowa czy wręcz rusofobiczna. Martin Schulze Wessel niejako rozhermetyzowuje „zdroworozsądkowy” bezwiedny rusocentryzm od środka, oferując niemieckojęzycznej publiczności drabinę, którą będzie mogła odrzucić, wspiawszy się po niej na górę. W Polsce dostrzeżemy w *Kłątwie imperium* godny pozazdroszczenia przykład odważnej intelektualnie syntezy oraz fascynujący zapis stanu wiedzy i świadomości krytycznie myślącego niemieckiego humanisty w momencie, w którym stara wizja świata przestała już wystarczać, a nowa jeszcze się nie wykrystalizowała, aby zająć jej miejsce.

Tomasz Hen-Konarski
(Warszawa)

Marta Michalska, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń 2024, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, ss. 618

Studium autorstwa Marty Michalskiej, poświęcone dźwiękom Warszawy przełomu dwóch poprzednich stuleci, starannie przygotowane i opublikowane w serii *Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej*, to intelektualna i językowa uczta oraz imaginacyjna podróż akustyczna tyleż dla czytelników profesjonalnych, co amatorów. Dzięki lekturze ci pierwsi zweryfikują zakres i głębię własnej wiedzy (tudzież niewiedzy) o Warszawie końca XIX i początku XX w., ci drudzy zaś zanurzą się w świat rozpoznany bodaj w innych źródłach, tekstach kultury czy opracowaniach historycznych, a przecież wciąż nieznany.

Czytelnik ma przed sobą prawie 600 stron, sześć rozdziałów poprzedzonych obszernym wstępem, bibliografię w czterech językach (z liczniejszą reprezentacją polskiego i angielskiego oraz skromniejszą francuskiego i niemieckiego) zawierającą m.in. ponad 320 opracowań (pozycje z zakresu historii, filozofii, prawa, socjologii, muzykologii, filologii, kulturoznawstwa, psychologii, prasoznawstwa, judaistyki, nauk o sztukach wizualnych, *gender studies*, medycyny, antropologii, etnografii, inżynierii, pedagogiki, teatrologii, ekonomii, materiałoznawstwa itp.). Tekstowi towarzyszą: 66 ilustracji umieszczonych na końcu książki, 14 reprodukcji ogłoszeń prasowych dotyczących fortepianów (jako wkładka w tekście) oraz reprodukcje 40 ogłoszeń prasowych odnoszących się do pozytywek i innych urządzeń grających (w aneksie), a także trzysłonicowa tabela porządkująca udokumentowany repertuar wygrywany na katarzynkach (w tekście). Książkę wieńczą: indeks osób, konkluzje i podziękowania, wreszcie streszczenie angielskie i spisy (poza bibliografią spis ilustracji).

We „Wstępie” ukazano procedurę poznawczą (nasłuchiwanie — słuchanie), wyjaśniono dynamiczny status dźwięku (jako zdarzenia) w podjętej analizie, jak również przedstawiono podstawowe źródła tekstowe i wizualne (prasa codzienna, dzienniki, wspomnienia, pamiętniki, poradniki, literatura piękna, książki adresowe, plany, taryfy, grafika i malarstwo, ilustracje prasowe, rzeczy — artefakty). Uzasadniono ramy czasowe pracy i zarysowano kompozycję jej treści. Przezornie też zasygnalizowano, czego czytelnik w niej nie znajdzie, a co może stanowić materię wyjściową do dalszych dociekań. Tę część domykają uwagi o języku opracowania. W rozdziale pierwszym, „Nasłuchiwanie historii albo propozycja metody badawczej”, zrekonstruowano historyczne badania nad dźwiękiem wraz z przywołaniem istotnych ustaleń teoretycznych i konceptualnych w tym zakresie (dotyczących m.in. *hearing history*, *auditory culture*, toposów dźwiękowych, *sonic imaginations*, geografii słuchania, dźwięku jako zdarzenia, przestrzennych praktyk słuchania, *soundscape’u*, hałasu, akustemologii). Klarownie i przekonująco zaprezentowano też konceptualizację — w tym cele i założenia — oraz operacjonalizację rozpoznania badawczego, którego efekt stanowi recenzowane opracowanie. Badaczka zdecydowała się rozpatrywać

dźwięki w perspektywie społecznej (nadawanie im różnych znaczeń przez konkretne grupy), politycznej (praktyki władzy odnośnie do regulacji w zurbanizowanym uniwersum dźwiękowym), kulturowej („dźwięków nie można zatem badać w oderwaniu od ich kontekstu” kulturowego, s. 76) oraz historycznej (co obejmuje refleksję zarówno nad dziejowym kontekstem życia codziennego, dynamiką recepcji dźwięków, jak i próbami ich rekonstrukcji). O ile priorytetowymi założeniami ontologicznymi pozostaje dla Autorki ujmowanie dźwięku jako zdarzenia, a zdarzenia dźwiękowego jako pola spotkania/konfliktu, same zaś dźwięki różnicują społecznie grupy (klasy) zamieszkujące w mieście, o tyle kluczowymi zamysłami epistemologicznymi są „słuchanie jako poznawanie-w-działaniu” (s. 81), słuchanie zakotwiczone w danym kontekście, ściśle związane z określonym czasem i miejscem, a także pozycjonowanie „dźwięku jako problemu kulturowego wynikającego z praktyk i percepcji ludzi żyjących w społeczeństwie” (s. 83).

Kolejne rozdziały, od drugiego do szóstego, to pięć partykularyzacji dźwięków obecnych w Warszawie przełomu XIX i XX w. Materia miejska (w tym społeczna, urbanistyczna, gospodarcza, obyczajowa, komunikacyjna, gastronomiczna, wychowawcza, higieniczna, polityczna, artystyczna) niszczona jest w nich na wybraną oś akustemologiczną — za każdym razem ucieleśnioną przez typową, acz charakterystyczną postać obecną w historycznym kontekście stolicy bądź tutejszy dziejowy fenomen społeczno-kulturowy. Rozważania *stricto* warszawskie prowadzi Autorka, zaprzęgając do analizy ustalenia konceptualne z rozdziału pierwszego i posiłkując się tezami innych badaczy, niekiedy kontrapunktując dawne realia miasta obserwacjami pozawarszawskich studiów przypadku, często do porównawczej interpretacji włączając zagraniczne egzemplifikacje. I tak w najobszerniejszym rozdziale drugim, „Kataryniarz albo piekielny bohater”, tytułowa postać staje się medium argumentacji, zostaje wyposażona w proveniencję międzynarodową (Paryż, Madryt, Londyn), poznajemy przesłanki jej miejskich wędrówek oraz strategie mieszkańców, by ją przyciągać i odstraszać, jak też poświęconą jej dyskusję na łamach czasopism warszawskich. Odwiedzamy w ślad za kataryniarzem podwórka kamienic stołecznych, a „pozbawiony indywidualnej podmiotowości” jawi się on nam „jako przedmiot lub cel całego wachlarza strategii organizowania fonosfery” (s. 111). Kilku reprezentantów tego fachu poznajemy z imienia i nazwiska (m.in. Zelman Raszyner, Franciszek Wagner, Luka Aramini, Antoni Kolasiński czy Hersz Cyferman) — prawie zawsze to mężczyźni w średnim i starszym wieku, nie rzadko inwalidzi, lecz „nie można było jednoznacznie określić ich jako żebraków” (s. 124). Bywali postrzegani jako próżniacy, porywacze dzieci, muzyczni edukatorzy i dystrybutorzy dźwięków, spadkobiercy nomadycznych heroldów; czasem także spowinowacano ich z wędrownymi dziadami — poruszającymi się „na pograniczu struktury społecznej”, przemieszczającymi się „pomiędzy społecznościami (od wsi do wsi, od podwórza do podwórza)”, spełniającymi „wielorakie funkcje społeczne” (s. 141). Opowieść o kataryniarzu warszawskim uruchamia również krótką, acz intrygującą narrację o stróżu stołecznym oraz

inicjuje wątek regulacji prawnych determinujących topografię i choreografię miejskich podróży tytułowej postaci. Następnie poznajemy repertuar wygrywany na katarynkach, odnotowany we wspomnieniach i prasie (tabela 1) – wypełniany zwykle fragmentami oper, operetek czy miniaturami na fortepian. Dzieje kataryniarzy stają się dla Autorki asumptem do osobnej refleksji nad muzyczną kulturą Warszawy i przestrzenią uobecniania się muzyki w mieście. „Gra katarynki jako zdarzenie dźwiękowe ukazuje z jednej strony rozmiągające się potrzeby soniczne różnych mieszkańców miasta, z drugiej zaś heterogeniczną fonosferę, niedającą się sprowadzić do prostego rozróżnienia kultury tzw. wysokiej i niskiej” (s. 191). Kataryniarz – podobnie jak kolejne postaci generujące dźwięk w sferze publicznej i omówione w kolejnych rozdziałach – jest źródłem hałasu, z którym trzeba walczyć.

Rozdział trzeci, „Fortepian albo plagi domowe”, wprowadza inną uporczywość dźwiękową w Warszawie analizowanego okresu, a mianowicie długotrwałą grę na fortepianie w mieszkaniach kamienic stołecznych. Głównymi protagonistami nie są już mężczyźni, lecz kobiety, a „*«huk», «bębnienie», «grzmot», klawisze «uginające się» lub «pękające» pod kobiecymi palcami składają się na soniczny obraz warszawskiego sąsiedztwa kreowany w gazetach*” (s. 196). Tym samym fortepian staje się – według cytowanego przez Autorkę Wiktora Gomulickiego – drugim obok katarynki „*nieszczęściem naszych czasów, wiodącym za sobą: niedokrewność panien, spazmy mężatek, idiotyzm dzieci, a wreszcie histerie, szał lub nawet [– –] wiarołomstwo*” (s. 197). Konstatacja pisarza jest w narracji zaczynem do pogłębionych rozważań nad neurastenią, porządkiem klasowym (który jest zaburzany przez dochodzącą zza ściany lub z otwartych okien wielogodzinną grę na fortepianie), fenomenem samego instrumentu (i jego „*kuzynów*”: klawesynu, klawikordu, fisharmonii) – m.in. jako „*obszaru dla kobiety*” czy mebla „*wskazującego aspiracje społeczne*”. „*Przede wszystkim jednak fortepian stał się narzędziem organizowania kobietom czasu; miał je uczyć dyscypliny w ramach kontrolowanej rutyny ćwiczeń oraz określał ich miejsce (dosłownie i w przenośni) i rolę osób odpowiedzialnych z jednej strony za zapewnianie przyjemnego czasu wolnego, z drugiej zaś – za moralną kondycję rodziny*” (s. 219). Ta gorzka z dzisiejszej perspektywy refleksja jest dla Autorki okazją do rozwinięcia przemyśleń dotyczących ról społecznych kobiet i mężczyzn w Warszawie tamtego czasu. Czytelnik zapoznaje się następnie z płaszczyzną edukacyjno-wychowawczą domowej gry na fortepianie i z jej aspektami wizualno-dźwiękowymi (temu passusowi towarzyszy najszersza bodaj reprezentacja pomieszczonej w książce ikonografii – ilustracje 19–35). Instrument przekonująco zestawiony jest także z innym „*sposobem na emancypację kobiety*”, tym razem w wymiarze ekonomicznym, czyli z maszyną do szycia, oprócz tego bywa „*narzędziem kanalizowania przeżyć*” dla kobiet, powiernikiem bohaterek literackich, „*dziewczyńskim pamiętnikiem*”, sprzętem pozwalającym na „*emocjonalną pracę wykonywaną na rzecz rodziny*”, wreszcie – „*narzędziem budowania relacji międzyludzkich i stałym elementem spotkań w zaufanym gronie*” (s. 239–251).

Nie chcąc czytelnika pozbawiać przyjemności własnej eksploracji lekturowej książki Michalskiej, zarysujmy już pokrótce esencję następnych trzech rozdziałów. Otóż rozdział czwarty, „«Kocia muzyka» albo walka o porządek”, to namysł nad fonosferą protestu społecznego przeciwko naruszaniu norm obyczajowych, a nawet politycznych. Tytułowa „kocia muzyka”, praktyka znana szeroko i posiadająca swoje własne określenia w różnych językach europejskich, to — wedle Autorki — deprecjonujące zjawisko kakofoniczne, zatem inna odsłona hałasu miejskiego, społeczny rytuał niezgody kierowany przeciwko tym, którzy złamali zasady obowiązujące w społeczności, przejaw agresji i wrogości. Ta praktyka publicznego hałasowania była narzędziem walki politycznej, czego jedną z manifestacji stała się w 1905 r. pieśń *Boże, coś Polskę* („od 40 lat nie śpiewana publicznie w Warszawie”, s. 298), obok której Autorka analizuje także „kamienne milczenie Warszawy” po upadku powstania styczniowego w 1863 r. — bezgłośny i zarazem donośny protest przeciw niewoli. W tej części opracowania „kocia muzyka” — mimo że stanowi *ex definitione* dźwiękowe zanieczyszczenie — funkcjonuje jako „osadzone kulturowo narzędzie protestowania, manifestowania, wyrażania pewnych treści” (s. 301). W rozdziale piątym, „Wędrowcy albo symfonia podwórkowa”, zapoznajemy się z panoramą osobliwych, acz jakże typowych postaci warszawskich, czyli ulicznych handlarzy i domokrażców — z towarzyszącą im sferą dźwięków. Wyłonieni spośród innych licznych bohaterów podwórzy są handlarz starzyzną, kościarka i druciarz. „Maria Dąbrowska uznawała, że podwórka z wielością dźwięków w gęstej zabudowie są właśnie tym, co świadczy o wielkomiejskości Warszawy” (s. 348). Autorka wymienia owe ucieleśnione źródła soniczne, m.in. piaskarzy, szlifierzy, węglarzy, bednarzy, handełesów, lutowników blachy czy sprzedawców cytryn, aby z werwą zrekonstruować na podstawie różnych tekstów kultury tytułową symfonię podwórkową, ową dzienną chronologię zdarzeń dźwiękowych. Rozdział szósty, „Cisza, czyli poszukiwanie”, to intelektualna ekskursja w stronę wytchnienia od publicznej fonosfery warszawskiej, wiodąca do „cichej fonosfery [domu] będącej warunkiem odpoczynku” (s. 371), ale także do ciszy jako wyznacznika dystynkcji klasowej (społecznej). W tej odsłonie pracy po raz kolejny udowadnia się też czytelnikowi, że „przeszłe społeczeństwa i ich światy nie były takie ciche, jak mogłoby się wydawać” (s. 379). Autorki rozprawa o ciszy zahacza o myśl higienistyczną (uzdrowiska jako azyle przed hałasem), o dyskurs inżynierski (analiza materiałów i rozwiązań wyciszających warszawskie ulice), o rozważania na temat hierarchii społecznej i ekonomicznej miasta (cisza oznacza prestiż), o wokandę sądową (procesy w sprawie zakłócania spokoju), o dźwiękowy *savoir-vivre*, o fonosferę generowaną przez dzieci, jak również o dzieje fonografu, patefonu i gramofonu oraz zegara mówiącego i pozytywki. Rozdział puentuje transpozycja „milczenia rozumianego jako «bycie uciszanym» w milczenie rozumiane jako «forma protestu»” (s. 462), czego *exemplum* stanowi cisza z okazji odsłonięcia Pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie w 1898 r.

Recenzowane studium bodaj najpełniej — zważywszy na dotychczasowe piśmiennictwo poświęcone Warszawie i jej audiosferze — mierzy się z tak

obraną i ustawioną problematyką. Rozpoznane dźwiękowe oblicza miasta potraktowano wnikliwie, toteż nie ma mowy o przyczynkowości badawczej w tym względzie. Autorka wiedzie czytelnika przez soniczne meandry stolicy poprzedniego przełomu wieków, cały czas atoli zabierając odbiorcę w krótkie paralelne podróże po innych ośrodkach miejskich. Pomyślana w taki sposób równoległa wędrówka ma nie tylko sens geograficzny, ale także konceptualny, gdyż argumentację osadzono umiejętnie w adekwatnych i frapujących dyskursach interpretacyjnych przypisanych do wielu sfer intelektualnych. Stanowi ona zatem oryginalną, a nawet nowatorską — jak na uprawiane zwykle dziedzinowe pole, zwane varsavianistyką, nie tylko zresztą historyczną — i kompleksową propozycję spojrzenia naukowego na Warszawę. Co więcej, jest solidną realizacją postulatu transdyscyplinarności. W pierwszych pięciu rozdziałach Autorka, mimo iż nazywa analizowane źródła i formy dźwięków w miejskiej przestrzeni publicznej „hałasem”, nie poprzestaje na negatywnej etykietce. Za każdym razem bowiem stara się czytelnika przekonać, że podglebie tegoż „hałasu” może być szlachetne lub wzniosłe (np. emancypacja, wychowanie, walka z opresyjnością polityczną). Tym samym „hałas” zyskuje sens pozytywny. Wszechstronny i trafnie zakorzeniony merytorycznie i metodologicznie namysł nad rewersem zjawisk powszechnie interpretowanych jednoznacznie to nadal rzadkość w piśmiennictwie varsavianistycznym. Recenzowane tutaj przemyslenia Autorki to wciąż *rara avis*.

Książka o dźwiękach Warszawy przełomu XIX i XX stulecia to frapująca wyprawa w głąb czasu, świetnie udokumentowana, przypominająca zapomniane lub odślaniająca nieznane. To prowadzona ze swadą narracja nie tylko o fonosferze, ale równocześnie o historii kultury i inżynierii miejskiej, o dziejach obyczajowości tyleż warszawskiej, co ogólnourbanistycznej, o drugo- i trzeciorzędnych postaciach procesów i zjawisk społecznych (sportretowanych często w przypisach dolnych, które same w sobie są niezależną opowieścią pełną dopowiedzeń, zastanowień czy anegdot), o historii muzyki *sensu largo* w przestrzeni publicznej, o roli kobiet w dawnym świecie. Studium autorstwa Marty Michalskiej świadczy o wysokich kompetencjach badawczych Autorki, o znajomości Warszawy w wybranym okresie, o umiejętności formułowania refleksji komparatystycznej — zarówno w rejestrze merytorycznym (porównawcze *case studies* — zwłaszcza zagraniczne), jak i metodologicznym (rzetelne osadzenie konceptualizacji i operacjonalizacji w międzynarodowym dyskursie naukowym). Przygodnego czytelnika zrazu może zdziwić objętość konkluzji końcowych (zaledwie trzy strony), ale wnikliwy czytelnik zorientuje się, że nader liczne wnioski i frazy o charakterze wynikowym zawarto na kilkudziesięciu stronach — blisko argumentacji wyjściowej. Każdy z pięciu zasadniczych rozdziałów mógł rozrosnąć się do rozmiaru osobnego woluminu, tym bardziej należy więc pogratulować Autorce, że w objętościowo skończonej narracji odzwierciedliła nieskończone uniwersum dźwiękowe na kanwie wybranych oraz udokumentowanych tekstowo i ikonograficznie elementów fonosfery dawnej Warszawy. Mimo rozmaitego formalnego zapośredniczenia dyskursu — m.in. odczytu dźwięku przez

tekst, lektury przeszłości z perspektywy teraźniejszości, dawnej semantyzacji kontekstowej przez pryzmat współczesnych ustaleń poznawczych, historycznej percepcji soniczności przez filtr dzisiejszych kategorii naukowych, zapisu praktyk dźwiękowych wobec braku udokumentowanych wykonań tychże, synekdochicznego wyboru elementów fonosfery na zasadzie pewnej reprezentacji — odnosi się wrażenie obcowania z samą warstwą dźwięków. Ta książki brzmi — i siedzi w uchu. Dobra robota varsavianistyczna.

Mikołaj Madurowicz
(Warszawa)

Patryk Wasiak, *Technological Innovation, Modernity, and Electric Goods in Late State Socialist Poland*, Lanham–Boulder–New York–London 2024, Lexington Books, ss. 183

Patryk Wasiak jest wszechstronnie wykształconym humanistą. Ukończył studia socjologiczne, historię sztuki oraz kulturoznawstwo. Jego najnowsze dzieło *Technological Innovation, Modernity, and Electric Goods in Late State Socialist Poland* to zwięzła książka reprezentująca popularny w humanistyce zachodniej, a u nas praktycznie nieobecny, nurt badań *science, technology and society*. W swoich badaniach Autor czerpie z wielu dziedzin, takich jak socjologia, filozofia, historia, politologia czy studia kulturowe. To multidyscyplinarne podejście do problemu wydaje się ze wszech miar trafnym wyborem.

W recenzowanej monografii Wasiak poddaje analizie projekt modernizacji technologicznej gospodarstw domowych w szczególności, a ogólnie społeczeństwa polskiego w ostatnich dwóch dekadach istnienia Polski Ludowej. Ów proces Autor analizuje poprzez pryzmat przedmiotów należących do dwóch grup — tzw. *white goods* i *brown goods*. Terminy te kategoryzują sprzęt elektroniczny i gospodarstwa domowego. Do pierwszej grupy należą produkty takie jak pralki, kuchnie elektryczne czy roboty kuchenne, drugą zaś stanowią telewizory, odbiorniki radiowe i sprzęt grający. Drugą, nazwijmy to nieprecyzyjnie, grupą bohaterów książki Wasiaka są odpowiedzialni za ów modernizacyjny proces inżynierowie i projektanci z państwowych przedsiębiorstw, organizacje konsumenckie, dziennikarze.

Swoje ustalenia Wasiak w pierwszej kolejności opiera na prasie. Chronologicznie praca dotyczy lat 1970–1989. Wówczas, począwszy od rządów ekipy Edwarda Gierka, nastąpił prawdziwy skok modernizacyjny, ostatnia zaś dekada PRL to moment, kiedy nasilenie kryzysowych zjawisk ekonomicznych pokazało *de facto* zakres modernizacji socjalistycznej. Można jedynie gdybać, czy Autor, nie decydując się wyjść nieco poza przyjęte ramy czasowe, nie wzbogaciłby narracji o szersze tło, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę lata sześćdziesiąte. Niemniej jest to uwaga drugorzędna.

Książka składa się z czterech rozdziałów. Każdy z nich jest skonstruowany według takiego samego schematu, co czyni narrację bardzo uporządkowaną. Otrzymujemy więc każdorazowo zarysowany we wstępie cel rozdziału, opis wykorzystanego instrumentarium badawczego, główną część, czyli samo badanie oraz wieńczące całość podsumowanie i wnioski.

Rozdział pierwszy, „The Cultural Logic of State Socialism, Intermediary Actors, and Technological Innovation”, koncentruje się na opisie i realizacji w praktyce założeń polityki gospodarczej Polski w ostatnich dwóch dekadach PRL. Charakterystyka rządzących polską gospodarką mechanizmów oraz struktur poziomu ministerialnego jest zgrabnie naszkicowana. Trudno tutaj wymagać, aby w tak niewielkiej rozmiarowo (jedynie 180 stron) książce umieścić skrupulatną analizę tego problemu. Wydaje się, biorąc pod uwagę fakt, że praca ukazała się w zachodnioeuropejskim wydawnictwie, iż tam też znajduje się jej docelowy czytelnik, któremu taka liczba informacji wystarczy, aby mocniej osadzić się w głównej tematyce rozważań Wasiaka. Ważnym elementem tej części jest opis, kluczowych dla kolejnych partii tekstu, środowisk i organizacji, które zdaniem Autora odgrywały zasadniczą rolę we wpływaniu na kształt procesu modernizacji: tzw. lobby inżynierów elektryków, Komitetu Gospodarstwa Domowego oraz Federacji Konsumentów.

Kolejny rozdział (drugi), „The Performance of Modernity”, dotyczy kształtowania się kulturowego wyobrażenia na temat nowoczesności oraz przedmiotów, które miały stanowić jej miernik. Wasiak zwraca uwagę na poszczególnych aktorów, czyli wspomniane organizacje, które odgrywały kluczową rolę w kreowaniu modernizacji technologicznej i jej odbioru społecznego. Kluczowe jest tutaj pojęcie rewolucji naukowo-technicznej, czyli procesu wprowadzania do użytku coraz to bardziej zaawansowanych technologicznie dóbr, co miało warunkować rozwój gospodarczy i społeczny, wyprowadzając poszczególne społeczeństwa z zacofania.

Rozdział trzeci, „Categorizing the Quality of Socialist Home Technologies”, koncentruje się na jakości omawianych przedmiotów, sposobach jej kontroli oraz zwiększania atrakcyjności towarów oferowanych przez poszczególne przedsiębiorstwa produkujące sprzęt AGD oraz RTV. Bardzo ciekawie Autor zarysowuje konflikty wewnątrz poszczególnych branż, które działając w realiach gospodarki planowej, zmuszone były do kooperacji, a *de facto* musiały pomiędzy sobą rywalizować (o surowce czy siłę roboczą).

Wieńczący całość rozdział czwarty składa się z sześciu studiów przypadków (choć we wstępie Autor pisze o pięciu, s. 12). Pierwsze *case study* dotyczy narracji, za pomocą której opisywano miejsca pracy oraz zatrudnione tam osoby. Za przykład służą tutaj zjednoczenia Unitra i Predom. Drugie studium odnosi się do wzornictwa przemysłowego i jego zastosowania w procesie produkcji. Trzecie dotyczy zlokalizowanej obok Piaseczna fabryki Polkolor wytwarzającej kolorowe telewizory, jeden z głównych artefaktów niosących wspomnianą wielokrotnie rewolucję naukowo-techniczną. Czwarte i piąte studium przypadku Autor omawia razem. Bada, jaką rolę odgrywały stereotypy w kształtowaniu

opinii na temat jakości produktów. Analizie poddaje stosunek konsumentów do towarów, które początkowo kierowane były na rynek zagraniczny, a ostatecznie trafiały na półki rodzimych sklepów. Ostatnie studium jest poświęcone opisowi, w jaki sposób obecnie wspomina się sprzęt grający wytwarzany w PRL.

Kilka słów odnośnie do bazy źródłowej. Jest to zdecydowanie najsłabszy element recenzowanej książki. Zwraca uwagę przede wszystkim jedynie symboliczna obecność archiwaliów. W tekście znalazły się cztery dokumenty¹. Pomimo deklaracji Autora we wstępie ów fakt zadziwia. Skoro Wasiak pisze: „When relevant [podkreślenie — H.W.], I also refer to selected archival documents from the archival collections of Ministerstwo Przemysłu i Handlu [–] and UNITRA and PREDOM industrial associations” (s. 14), można i należy oczekiwać, że niezbędne będzie odniesienie się do dokumentów wytwarzanych przez konkretne ministerstwa, przedsiębiorstwa czy stowarzyszenia. Tymczasem ów rodzaj źródeł został praktycznie pominięty. O tym, że są to ważne świadectwa przeszłości, nie trzeba nikogo przekonywać. I nawet jeśli Autor z różnych powodów decyduje się nie czynić z nich swojego pierwszego, a nawet drugiego czy trzeciego wyboru przy konstruowaniu narracji, to zepchnięcie ich na margines jest błędem. Wystarczy bowiem rzut oka na inwentarze archiwalne poszczególnych instytucji i organizacji, odgrywające w pracy Wasiaka kluczową rolę, aby zobaczyć, jak duże są to zespoły i z pewnością przyniosłyby książce wiele dobrego. Przykładowo, kiedy Autor omawia kwestie jakości, często sięga do ustaleń i opinii Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń. Niestety, wykorzystuje tylko te, które znajduje w prasie. Tymczasem zespół tej instytucji, przechowywany w AAN, liczy kilka tysięcy jednostek i trudno sobie wyobrazić, że nie odnaleźlibyśmy tam informacji, które nadały większą ważność ustaleniom Autora. Jeśli chodzi o jakość, to również dziwi fakt, że brakuje dokumentacji Biura Znaku Jakości (w AAN jako osobny zespół do 1974 r., a potem jako część Centralnego Urzędu Jakości i Miar) czy wręcz podstawowego zespołu — Najwyższej Izby Kontroli (dalej: NIK). Raporty kontrolerów NIK są przywoływane jedynie za pośrednictwem artykułów prasowych. Takich zupełnie niezrozumiałych z punktu widzenia recenzenta wyborów źródłowych pojawia się więcej. Kolejny problem źródłowy, na który chciałbym zwrócić uwagę, to, wymienione we wstępie, wykorzystanie zbiorów niepublikowanych fotografii prasowych, które wytworzyli fotografowie z Centralnej Agencji Fotograficznej (dalej: CAF). Wasiak pisze, że korzystał z nich, aby uzupełnić swoją analizę. Znowu jest to

¹ Są to: Uchwała Nr 97/75 Rady Ministrów z dnia 30 maja 1975, Uzasadnienie do Uchwały nr 97/75 Rady Ministrów z dnia 30 maja 1975, Status Zjednoczenia Przemysłu Zmechanizowanego Sprzętu Domowego PREDOM z 1976 z zespołu archiwalnego Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz opracowanie Elżbiety Ostrowskiej, *Handel — zaporą czy autostrada między produkcją i konsumpcją*, które z kolei znalazło się w zespole archiwalnym Instytutu Rynku Wewnętrznego i Konsumpcji. Niemniej zapis w przypisie nie pozwala ustalić sygnatury tych dokumentów. Co więcej, Ministerstwo Przemysłu i Handlu po II wojnie światowej funkcjonowało w latach 1947–1949 i dopiero po 1990 r., więc czytelnik książki może odnieść mylne wrażenie o istnieniu takiej jednostki przez cały PRL.

dość obiecująca zapowiedź, ale podobnie jak w przypadku źródeł archiwalnych daje płonne nadzieje. O efektach pracy, czy może raczej współpracy, z fotografami z CAF wzmianki są dwie. Pierwsza znajduje się na s. 38, gdzie czytamy o „Przeglądzie Technicznym”, czyli kluczowej platformie medialnej wykorzystywanej do informowania o nowościach z zakresu domowych technologii, które to wzmianki ilustrowane były fotografiami z CAF. Na s. 127–128 Autor pisze, że jako historyk sztuki szczególnie interesował się językiem wizualnym używanym przez fotografów prasowych. Wymienia przy tym trzy główne konwencje takich prezentacji i — uwaga — nie wspiera ich żadnymi fotografiami. Jest to zupełnie niezrozumiałe. Aż prosi się, aby Autor, wykorzystując swój warsztat, sięgnął po źródła wizualne, spróbował odczytać poszczególne warstwy i kody, innymi słowy odwołał się do metodologii historii wizualnej. Odesłanie do znakomitej monografii CAF Pawła Miedzińskiego² jest — moim zdaniem — niewystarczające. Dla porządku warto wspomnieć, że książka Wasiaka nie posiada żadnej ikonografii, co, biorąc pod uwagę zapowiedzi Autora, ale i tematykę, może wydawać się co najmniej dziwne. Głównym źródłem jest prasa. Wasiak korzysta z kilkunastu tytułów, jednak również tutaj pojawiają się pewne wątpliwości. Przede wszystkim brakuje choćby kilkudziesięciu uzasadnienia takiego wyboru tytułów, nie wspominając już o charakterystyce owych pism. Dość arbitralnie przypisuje np. „Przegląd Techniczny” lobby inżynierskiemu, a „Życie Gospodarcze” — ekspertom ekonomicznym. A co z innymi tytułami, które z powodzeniem mogłyby być traktowane jako organy prasowe poszczególnych grup interesów? Analiza wykorzystania tygodników czy magazynów również budzi wątpliwości. Widać wyraźne dysproporcje w przywoływaniu konkretnych tytułów. Część z nich („Życie Gospodarcze” i „Przegląd Techniczny”) zdecydowanie góruje nad pozostałymi, które, jak można stwierdzić po dokładniejszym przyjrzeniu się, wykorzystywane są incydentalnie.

Na s. 2 Wasiak wspomina, że intencjonalnie pomija kwestie technologiczne i organizacyjne, a zamiast nich koncentruje się na procesie „pośredniczenia technologii” i publicznym dzieleniu się wiedzą związaną z projektowaniem, produkcją, sprzedażą detaliczną i konsumpcją takiej technologii. Oczywiście jest to wybór Autora. Wydaje się, iż zupełne pominięcie kwestii organizacyjnych to poważny błąd. Główni aktorzy, o których pisze Wasiak, poruszali się bowiem w ściśle określonych ramach organizacyjnych i brak choćby skrótowego wprowadzenia w nie skutkuje tym, iż czytelnik, który nie jest obeznany z realiami, nie zyskuje żadnej wiedzy na temat środowiska aktorów. Takie arbitralne decyzje Autora są oczywiście jego prawem, ale czasem ciężko znaleźć argumenty na ich obronę. Przykładowo umieszczona na s. 21 tabela (nr 1.1) pokazuje głównych polskich wytwórców sprzętu elektronicznego w liczbie 11. Czym kierował się Wasiak, umieszczając lub nie konkretny zakład w tym zestawieniu? Wielkością produkcji? Jej rodzajem? Nie wiadomo. Dość powiedzieć, że po analizie tej tabeli nieświadomy czytelnik może dojść do wniosku, że polska produkcja

² P. Miedziński, *Centralna Agencja Fotograficzna 1951–1991*, Szczecin–Warszawa 2021.

domowego sprzętu elektrycznego opierała się na telewizorach i odtwarzaczach muzyki z różnych nośników, bowiem na 11 wymienionych tutaj zakładów osiem produkowało sprzęt RTV. Oczywiście Wasiak wspomina, że istniały również inne, mniejsze zakłady, które w dalszej części tekstu wprowadzi, ale aż prosi się o próbę oszacowania, jak owa branża wyglądała. Mówimy bowiem tutaj o liczbie zakładów liczonej w setki, zarówno mniejszych, jak i naprawdę dużych, by wskazać Mesko ze Skarżyska-Kamiennej, Łuczniaka z Radomia czy producenta kultowej Frani SHL z Kielc.

Pewne wątpliwości wzbudza też konstrukcja bibliografii, choć jeśli chodzi o zachodnią literaturę, jest to najmocniejsza strona recenzowanej książki. Niemniej w niektórych aspektach widać w niej dość spore luki. Brakuje fundamentalnej pracy Jánosa Kornaia o funkcjonowaniu gospodarki socjalistycznej³. Polscy autorzy piszący o różnych aspektach gospodarki planowej praktycznie nie występują, co dziwne, bo ich wkład w przedstawienie, zwłaszcza polskich realiów, wydaje się trudny do przecenienia. I nie mam na myśli tutaj tylko historyków społecznych czy gospodarczych. Brakuje też choćby socjologów czy ekonomistów (Ewa Balcerowicz i jej analiza przetargu planistycznego — kluczowa pozycja dla tematyki poruszanej w książce⁴). W niektórych wypadkach, trochę tłumacząc Autora, można przyjąć niezbyt dużą rozpoznawalność tych nazwisk poza granicami naszego kraju. Niemniej wydaje się, że to właśnie w takich momentach wypada pokazać, że polska nauka również ma osiągnięcia na tym polu. Na marginesie warto zauważyć fatalny kształt bibliografii od strony formalnej. Brakuje podziału na konkretne rodzaje wykorzystanych źródeł (literatura, archiwalia, netografia, źródła drukowane itp.). Artykuły z „Życia Gospodarczego” czy „Veto” widnieją obok programu z YouTube, książka zaś Rolanda Barthesa obok artykułu z czasopisma naukowego.

Pomimo tych zastrzeżeń praca Patryka Wasiaka zasługuje na uwagę i lekturę. Przede wszystkim Autor stawia pytania, których do tej pory w rodzimej historiografii nie było, udzielenie zaś na nie odpowiedzi pozwala spojrzeć na ostatnie dwie dekady PRL z zupełnie innej perspektywy. Wasiak potwierdza obserwacje różnych badaczy, że w realiach gospodarki planowej nie było mowy o konkurencji rozumianej jako rywalizacja o klienta. Nabywcy „nie głosowali pieniędzmi”. W realiach chronicznych niedoborów konkurencja zmieniała swój przedmiot — były to surowce, siła robocza. Kolejne ważne spostrzeżenie, które nie jest obecne na szerszą skalę w refleksji nad historią PRL, to sprawa istotnej zmiany. Otóż w latach siedemdziesiątych następowało odchodzenie od ilościowego spojrzenia na kwestie konsumpcji na rzecz bardziej jakościowego ujęcia. Oczywiście niezbędne jest tutaj zastrzeżenie, że dotyczyło to przede wszystkim osób odpowiedzialnych za kształt owego modernizacyjnego dyskursu, bowiem z punktu widzenia szeregowych konsumentów, ograniczonych poprzez

³ J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, Warszawa 1985.

⁴ E. Balcerowicz, *Przetarg planistyczny. Mechanizm i skutki społeczno-gospodarcze*, Warszawa 1990.

dostępność towarów, niewiele się zmieniało. Autor bardzo sprawnie konstruuje narrację, używa klarownego języka, jest świadomy metodologicznie i nie boi się sięgać po różnorakie narzędzia, nie tylko z szeroko rozumianej humanistyki. Precyzyjnie buduje siatkę pojęć, wyciąga trafne wnioski. Widać wyraźnie, że biegle i z łatwością posługuje się warsztatem humanistycznym. Książka jest bardzo ważnym głosem w dyskusji nad modernizacją Polski i społeczeństwa w PRL. Autor stawia istotne pytania i udziela równie ważnych odpowiedzi, które zbliżają nas do coraz lepszego zrozumienia, czym była „Polska Ludowa”.

Hubert Wilk
(Warszawa)